

MAŁGORZATA SIERADZ
INSTYTUT SZTUKI, POLSKA AKADEMIA NAUK
ORCID 0000-0001-7530-5739

RIOND-BOSSON I IGNACY JAN PADEREWSKI W RELACJI LUDWIKA
BRONARSKIEGO (NA PODSTAWIE FRAGMENTÓW DZIENNIKÓW
PRZECHOWYWANYCH W POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W MARLY)

ABSTRAKT Artykuł odnosi się do pierwszej wizyty Ludwika Bronarskiego w posiadłości Ignacego Jana Paderewskiego Riond-Bosson. Podstawą tekstu stały się fragmenty z dzienników Bronarskiego (dołączone w aneksie), na które autorka natrafiła podczas kwerend w Polskiej Misji Katolickiej w Marly (Szwajcaria). W artykule zwrócono uwagę na kilka wątków, które pojawiły się w relacji, naświetlając pokrótce tło, które może dodatkowo pomóc podczas ich lektury. Przedstawione źródło nie stanowi wprawdzie przełomu w badaniach nad życiem ani Paderewskiego, ani Bronarskiego, przedstawia jednak obie postaci w nowym, mniej znanym świetle.

SŁOWA KLUCZOWE historia muzykologii polskiej, Polonia w Szwajcarii, pamiętniki i dzienniki, Polska Misja Katolicka w Marly

ABSTRACT *Ignacy Jan Paderewski at Riond-Bosson: Ludwik Bronarski's Account (Based on Diary Fragments Kept at the Polish Catholic Mission in Marly/Fribourg).* The paper concerns Ludwik Bronarski's first visit to Ignacy Jan Paderewski's residence on the Riond-Bosson estate. As the basic source, the author quotes relevant notes from Bronarski's diary, which came to her attention during research at the Polish Catholic Mission in Marly (Switzerland). These are quoted in full in the appendix. The paper itself focuses on selected topics from Bronarski's account and briefly discusses the background, which can shed additional light on the source text itself. Though the said source offers no breakthroughs in either Paderewski or Bronarski biographical studies, it nevertheless presents these two figures in a new and hitherto largely unknown light.

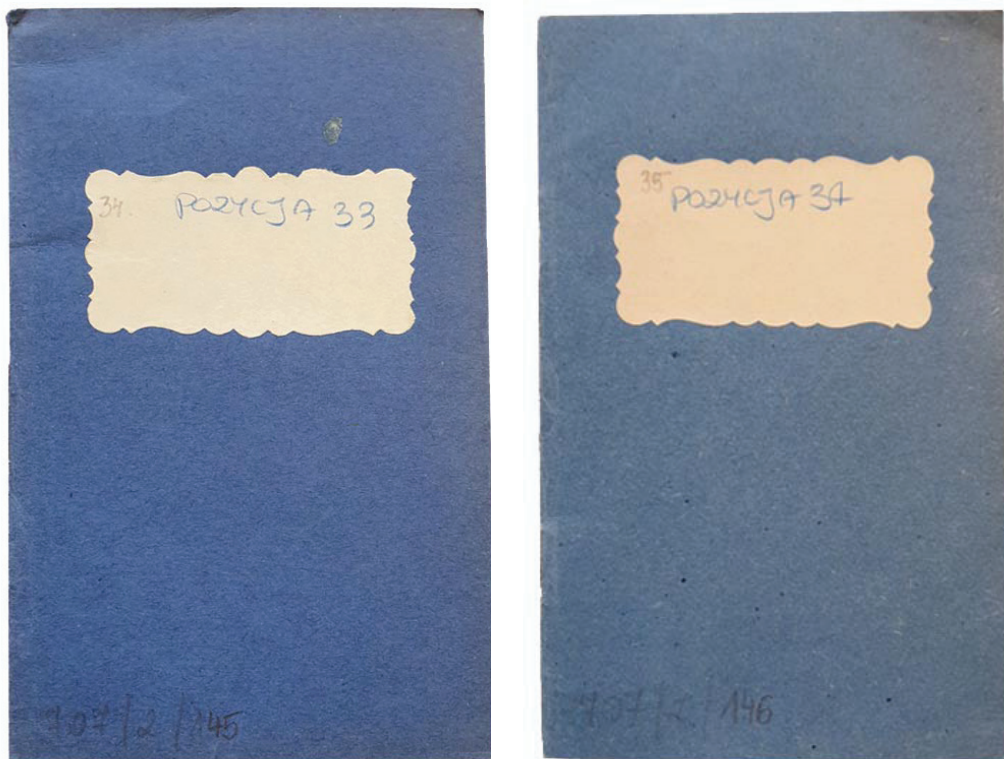
KEYWORDS history of Polish musicology, Polish community in Switzerland, diaries and memoirs, Polish Catholic Mission in Marly

W archiwum Bronarskich przechowywanym w Polskiej Misji Katolickiej w szwajcarskim, podfryburskim Marly zachowały się liczne dokumenty członków rodziny: papiery urzędowe, korespondencja, rękopisy i maszynopisy prac literackich i rozpraw naukowych, fotografie. Podczas jednej z kwerend, jakie miałam okazję prowadzić w trakcie kilku wizyt we Fryburgu i w Marly, natrafiłam na teczki zawierające kilkadziesiąt notesów/zeszytów, w których, jak się okazało, Ludwik Bronarski prowadził dzienniki¹. W owych kilkudziesięciu zeszytach znajdujemy zapiski obejmujące okres 7 X 1914–17 XI 1937. Okazały się one niezwykle cennym dokumentem trzech dekad życia tego muzykologa i pianisty, jednego z najwybitniejszych chopinologów swoich czasów, którego dorobek, choć obecnie rzadko cytowany, pozostaje aktualny i ważny. O dziennikach Ludwika przed laty informowało już dwoje archiwistów, którzy spędzili kilka tygodni w archiwum Polskiej Misji Katolickiej², a na stronach Polskich Archiwów Państwowych dostępny jest w postaci skanów niewielki wycinek tego zbioru, głównie dokumentujący okres, w którym miały miejsce wydarzenia związane z dramatyczną sytuacją początku Wielkiej Wojny – m.in. osiedlenie się we Fryburgu rodziny Bronarskich po decyzji o opuszczeniu Lwowa w roku 1914, a także wyrywkowo inne dokumenty z rodzinnego archiwum.

Zwykle zapiski sprowadzały się do krótkich, rzeczowych informacji na temat wydarzeń bieżących, spraw domowych czy rutynowych działań wypełniających dzień powszedni Ludwika i jego rodziny. Czasem jednak napotykamy obszernie opisy przeżytych sytuacji i mamy możliwość poznania faktów, osobistych opinii, czy wyrażanych zwykle dość chłodnym językiem emocji. Dzięki tym notatkom wiemy, jak wyglądało pierwsze wejście Ludwika na fryburską Alma Mater i spotkanie młodego studenta z szefem tutejszej muzykologii, Peterem Wagnerem, kontakty z innymi miejscowymi wykładowcami, radość z ukazania się drukiem monografii o pieśniach Hildegardy z Bingen, a w zapiskach z późniejszych lat śledzimy na przykład, z czym młody Bronarski borykał się podczas trudnych miesięcy opieki nad umierającym ojcem i nad matką, która uległa skomplikowanemu złamaniu nogi, co skutkowało jej wielotygodniowym pobytem w szpitalu oraz długą i uciążliwą rekonwalescencją – wydarzenia te na długo odciągnęły go od prac naukowych, którym wcześniej całkowicie się poświęcał. Ponadto, jak napisali autorzy wspomnianego komunikatu, skrupulatne notatki Ludwika po prostu „dają obraz skromnego życia polskiej inteli-

1 Składam w tym miejscu serdeczne podziękowania ks. prof. Krzysztofowi Wojtkiewiczowi, Koordynatorowi Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii z siedzibą w Marly, za udzielenie zgody na prowadzenie badań w Archiwum Rodziny Bronarskich, wszelką pomoc udzielaną podczas kwerend i znakomite warunki do pracy w gościnnych progach Misji.

2 Daniel Kiper, Justyna Łukaszewska-Haberkowa, „Ludwik Bronarski w świetle swoich Dzienników przechowywanych w Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Marly”, *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne* 104 (2015), s. 93–100.



Il. 1. Dzienniki Ludwika Bronarskiego, PMK-ARB, teczka nr 20, Twórczość literacka, poz. 33 i 34

gencji na obczyźnie, zmuszonej do wykonywania doraźnych prac zarobkowych, aby się utrzymać na godnym poziomie³.

Wśród kart dzienników natrafiłam też na zapiski, które znalazły się pod datą 13 X 1924 roku. Zajmowały – co było zupełnie niezwykle – ponad trzydzieści stron notatek zapoczątkowanych w dzienniku nr 33 i kontynuowanych w kolejnym notiesie⁴. Przy wnikliwej lekturze okazało się, że jest to niezwykle szczegółowa relacja z pierwszej i, jak wynika ze słów samego Ludwika, długo wyczekiwanej wizyty w rezydencji Riond-Bosson, którą wypełniło kilkugodzinne spotkanie z Ignacym Paderewskim, jego żoną Heleną, siostrą Antoniną Wilkońską i kilkoma osobami także goszczącymi tego jesiennego popołudnia w Morges – zaprzyjaźnionym z Paderewskim impresariem L.F. Sharpem, niewiastą, którą Paderewska określiła jako „przy-

3 Ibid., s. 99.

4 Polska Misja Katolicka, Archiwum Rodziny Bronarskich (dalej cyt. PMK-ARB), Ludwik Bronarski (teczka nr 20) Twórczość literacka Pozycja 33 [Dziennik 1924], w lewym górnym rogu okładki liczba 34 wpisana ołówkiem (na dole sygn. 707/2/145), Pozycja 34 [Dziennik 1924], w lewym górnym rogu okładki liczba 35 wpisana ołówkiem (na dole sygn. 707/2/146).

rodnią siostrę” (więcej zob. Aneks), dwiema gośćciniami z Warszawy – matką i córką, których nazwiska nie poznajemy, i „jakimś młodym człowiekiem” (prawdopodobnie chodzi o syna owej „demi-soeur”). Bronarski, dla którego dzień ten był – jak sam pisał – jednym z „najważniejszych dni w życiu”, dniem „dawno upragnionym”, przybył z Genewy, pokonując drogę promem przez Jezioro Genewskie wraz z księdzem Pierre’em Tachet de Combes (o nim niżej) i jego siostrą, Marią. Ludwik miał tego dnia okazję zagrać przed Paderewskim i usłyszeć od niego cenne rady na temat swego warsztatu i przysłuchiwać się rozmowom: Mistrz i jego żona Helena nie tylko wspominali ważne wydarzenia, w których oboje uczestniczyli w ostatnich latach, lecz także dzielili się opiniami o przywoływanym w rozmowie postaciach czy faktach.

Pełny tekst zapisków z 13 października przedstawiam w aneksie, poniżej zwrócę uwagę na kilka wątków, które pojawiły się w dzienniku, naświetlając pokrótce tło, które może dodatkowo pomóc podczas jego lektury.

Dla dwóch kluczowych z naszego punktu widzenia bohaterów owego popołudnia jesień 1924 r. stanowiła zupełnie inny moment życia. Paderewski w zasadzie zamknął już za sobą epizod polityczny, a choć nadal był wielbiony jako pianista, lata największych, spektakularnych sukcesów w karierze wirtuoza też już nieco się oddalały. Tymczasem przed młodym muzykologiem największe osiągnięcia – na polu nauki – ledwo się dopiero rysowały, a na niwie artystycznej osiągał sukcesy raczej tylko w wymiarze lokalnym. Miał jednak ambitne pragnienia, które niebawem zaczął realizować: już wkrótce, w połowie lat dwudziestych, rozpoczął prace nad zagadnieniami harmoniki Chopina, które to badania, sfinalizowane wydaniem monografii na ten temat⁵, otworzyły mu drogę do panteonu polskich muzykologów pierwszej generacji.

Bronarski miał okazję słyszeć Paderewskiego po raz pierwszy na koncercie we Lwowie 25 VI 1902 r., na którym był wraz z rodzicami, i po latach w Wiedniu, krótko po przyjeździe do miasta w związku z podjętymi studiami na tamtejszym uniwersytecie. 12 I 1910 r. w Grosser Musikvereinsaal miał miejsce charytatywny wieczór Beethovenowski, na którym wystąpił wielki pianista⁶. Wrażenia opisał w liście do ojca:

Teraz po Paderewskim nie chce się słyszeć kogo innego, jestem ciągle pod jego wrażeniem; *Lied ohne Worte* Mendelss[ohna], które dodał, nie może mi wyjść z pamięci. Koncert to był w ogó-

5 Ludwik Bronarski, *Harmonika Chopina*, Warszawa 1935.

6 Na pamiątkę wydarzenia lwowskiego własnoręcznie przygotował dwie, jak je zatytułował, „książeczki” z wycinkami prasowymi, zach.: PMK-ARB, Archiwum prasowe, teczka nr 4, poz. 225, 226. Za wskazanie tego wzruszającego dokumentu dziękuję p. dr Agnieszce Wojciechowskiej z Archiwum Państwowego w Płocku, która od kilku lat opracowuje zasób archiwum Bronarskich. Zob. też: Małgorzata Perkowska, *Diariusz koncertowy Paderewskiego*, Kraków 1990, s. 127.

le wyjątkowy. Publiczność bardzo wystrojona i uroczyste nastrojona, oklasków bez końca. 2 arcyksiężne, 3 arcyksiężniczki (zdaje się) były. Powozów mnóstwo⁷.

W tym samym roku kilkakrotnie jeszcze wspominał w listach do ojca postać wielkiego wirtuoza. W lipcu zachwycał się opisem związanych z odsłonięciem w Krakowie ufundowanego przez Paderewskiego pomnika upamiętniającego pięćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem – uroczystości, których przebieg poznał z przesłanych z domu gazet („Paderewski nas zachwycił i porwał”, pisał po lekturze prasy⁸), przede wszystkim jednak emocjonalnie skomentował udział Mistrza w obchodach roku chopinowskiego, które miały miejsce równoległe z obradami I Zjazdu Muzyków Polskich w październiku 1910 r. we Lwowie⁹.

Owacje Paderewskiemu się należą, chociażby nie był dał pomnika Jagiełły. Pierwszy pianista świata, jako kompozytor b[ardzo] sympatyczny i coraz poważniej traktowany, a patriota taki dobry, a prawdziwy, nie z pozoru. Że owacje te przybrały takie rozmiary, to może dowód tego, co słusznie „aż” zauważył w „Toaście”¹⁰, że dlatego cieszy się P[aderewski] „niesłychanym powodzeniem”, bo „zjawia się jak mąż opatrnościowy, który przykazuje tylko jedno: kochać Polskę całą duszą, a bez zastrzeżeń”¹¹.

Na ten sam moment przypadały też pierwsze pianistyczne doświadczenia Ludwika z twórczością Paderewskiego. Mianowicie studiując w Wiedniu w instytucie muzy-

7 Z kartki Ludwika do ojca z Wiednia 14 I 1910, zach.: PMK-ARB, pudło 4. Juliusz i Maria Bronarscy (teczka nr 1), Korespondencja przychodząca (lata 1879–1928), k. 136. Wiadomości o koncercie ukazywały się w bieżącej prasie galicyjskiej, np. w *Kurierze Lwowskim* pisano: „Paderewski wystąpił wczoraj w koncercie dobroczynnym w Wiedniu. Przyjmowano go tak owacyjnie, jak nigdy przedtem żadnego z najznamienitszych wirtuozów”, zob.: *Kurier Lwowski* 28 (1910) nr 21 z 14 I, s. 6.

8 Z kartki Ludwika do ojca z Altaussee 26 VII 1910, zach.: *ibid.*, k. 180.

9 Na temat obchodów roku chopinowskiego oraz I Zjazdu Muzyków Polskich zob. np.: Michał Piekarski, „Lwów w roku chopinowskim 1910”, strona: <https://kuriergalicyjski.com/lww-w-roku-chopinowskim-1910/>, dostęp 10 X 2023.

10 Relacja z obchodów Chopinowskich ukazała się m.in. w *Kurierze Lwowskim* (28 (1910) nr 493 z 24 X, s. 1 i nast.). Dołączono do niej m.in. wygłoszone w Teatrze Skarbowskiem przemówienie Paderewskiego (*ibid.*, s. 3–4). Okolicznościowe materiały upamiętniające te wydarzenia opublikowane zostały dwa lata później, zob.: *Obchód setnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina i Pierwszy Zjazd Muzyków Polskich we Lwowie 23 do 28 października 1910*, Lwów 1912, tam przemówienie Paderewskiego na s. 195–202.

11 Z kartki Ludwika do ojca z Wiednia 1 XI 1910, zach.: PMK-ARB, pudło 4. Juliusz i Maria Bronarscy (teczka nr 1), Korespondencja przychodząca (lata 1879–1928), k. 211. Tu należy dodać, że we Lwowie Paderewski jedynie wygłosił płomienną mowę. Sytuację tę sam opisał w pamiętnikach: „[...] poproszono mnie o występ, ale z wielkim żalem musiałem odmówić. Nie byłem wówczas w stanie grać! «Nie grywam teraz – powiedziałem – i nie wiem, kiedy rozpocznę na nowo». Wobec tego proszono mnie o wygłoszenie mowy na otwarciu uroczystości, na co zgodziłem się chętnie i przygotowałem odpowiednio przemówienie. Moim zdaniem przemowa moja najzupełniej zastąpiła koncert. Choć nieświadome, ale było to moje pierwsze rzeczywiste wystąpienie na gruncie politycznym, sam początek kariery, której w najśmielszych wyobrażeniach nie byłbym w stanie przewidzieć”, zob.: Ignacy Jan Paderewski, *Pamiętniki*, spisała Mary Lawton, przekł. Wanda Lisowska, Teresa Mogielnicka, t. 2 Kraków 1971, s. 223. Podczas owego tygodnia chopinowskiego we Lwowie z recitale pianistycznym wystąpił Ernest Schelling, uczeń Paderewskiego z lat paryskich, a z kolei na koncercie 28 X odegrano *Symfonię h-moll* op. 24 Paderewskiego (dyrygowaną przez Henryka Opieńskiego).

kologii u Guidona Adlera, jednocześnie doskonalił swoją technikę gry na fortepianie u Teodora Leszetyckiego i jego asystentki, Marguerite Melville-Liszniowskiej. Wśród bogatej literatury, jaką musiał przyswajać u Leszetyckiego, znalazły się m.in. „bardzo ładne, szlachetne i świeże wariacje Paderewskiego *A-Dur* (nie te ostatnie b[ardzo] trudne i długie¹²)”¹³.

Po czterech latach studiów muzykologicznych w Wiedniu i roku spędzonym we Lwowie Ludwik Bronarski kolejny raz opuścił swe rodzinne miasto, by wraz z matką i bratem (a docelowo także z ojcem) chronić się przed dramatycznymi wydarzeniami rozpoczynającej się światowej nawałnicy. Rodzina dotarła do szwajcarskiego Fryburga, który znała już wcześniej z wakacyjnych wojaży, i tam osiadła¹⁴. Ludwik Bronarski podjął studia muzykologiczne na tutejszym uniwersytecie, które ukończył z sukcesem doktoratem pt. *Die Lieder der hl. Hildegard. Ein Beitrag zur Geschichte der geistlichen Musik des Mittelalter* w roku 1919. Dysertacja została wydana trzy lata później w Zurychu, co ostatecznie usankcjonowało formalnie ważność uzyskanego stopnia. W tym czasie rodzina mieszkała już w Genewie, skąd zresztą po kilkunastu latach rodzice i starszy z braci wrócili do miasta nad Sariną (młodszy, Alfons, współpracował już wówczas z Poselstwem Polskim w Bernie i w tym mieście zamieszkał).

Od początku lat dwudziestych Ludwik starał się o jakąkolwiek pracę – był trzydziestolatkiem, wprawdzie bez zobowiązań rodzinnych, ale też bez samodzielności materialnej. Mimo bardzo bliskich więzi, jakie łączyły go z rodzicami, wspólne gospodarstwo stanowiło dla dorosłego mężczyzny zapewne duży dyskomfort. Już wcześniej, związany z Fryburgiem, poznał – także dzięki bratu – wielu przedstawicieli tutejszej Polonii, skupionej przede wszystkim wokół samego uniwersytetu, a także polonijnych ognisk patriotycznych aktywnie działających w Genewie czy Lozannie. Kontakty te pozwoliły mu na podjęcie współpracy z redakcją polskiej encyklopedii (o której niżej) w sekretariacie wydawnictwa – wiemy o tym przede wszystkim ze spisanego przez niego samego curriculum vitae i biogramów, które na tej podstawie powstawały¹⁵, a teraz także z licznych notatek we wspomnianych dzienniczkach.

12 Mowa o *Thème varié A-dur* op. 16 nr 3 (1885–87) oraz *Variations et fugue sur un thème original es-moll* op. 23 (1903) Ignacego Jana Paderewskiego.

13 Z kartki Ludwika do ojca z Wiednia 12 III 1911, zach.: PMK-ARB, pudło 4. Juliusz i Maria Bronarscy (teczka nr 1), Korespondencja przychodząca (lata 1879–1928), k. 273.

14 Zapewne nie tylko wakacyjne wspomnienia zadecydowały o tym wyborze. Fryburg, za sprawą działalności uniwersytetu pozostającego pod silnym wpływem stolicy apostolskiej i dostojników katolickich, był miastem, w którym chętnie osiedlali się polscy naukowcy i badacze, stanowiąc liczną, widoczną i ważną społeczność. Dość przypomnieć, że wykładowcami, a niejednokrotnie szefami katedr na tej uczelni byli m.in.: historyk literatury polskiej Józef Kallenbach, fizyk Józef Wierusz Kowalski, ekonomista Antoni Kostanecki, sławista, językoznawca i literaturoznawca Stanisław Dobrzycki, chemicy Ignacy Mościcki i Tadeusz Estreicher. Na ten temat zob. np.: Wojciech Kocurek, „Polskie początki Wydziału Nauk Matematycznych i Przyrodniczych Uniwersytetu we Fryburgu i polski wkład we fryburską rewolucję przemysłową”, *Prace Komisji Historii Nauki PAU* 14 (2015), s. 63–79.

15 Zob. np. biogram w *Encyklopedii Muzycznej PWM* przygotowany przez Zofię Chechlińską („Bronarski Ludwik”, w: *Encyklopedia Muzyczna PWM*, red. Elżbieta Dziębowska, t. 1, Kraków 1979, s. 426–427).

Lata dwudzieste były dla Ludwika Bronarskiego także czasem poszukiwań możliwości podjęcia wyzwań, do których przygotowywał się przez lata kształcenia – z jednej strony uniwersyteckiego, z drugiej artystycznego. Jak wspomniano, pomału szykował się do przygotowania monografii na temat harmoniki Chopina, nawiązał swe pierwsze kontakty z redakcjami kilku polskich czasopism muzycznych: za rekomendacją Adolfa Chybińskiego wysłał próbki artykułów do poznańskiego *Przeglądu Muzycznego* i *Muzyki Kościelnej*, ale proponowane przez niego tematy, głównie chopinologiczne, nie wpisywały się w profile tych periodyków. Dopiero zainaugurowanie działalności przez pierwsze stricte naukowe pismo, jakim stał się *Kwartalnik Muzyczny* poprowadzony od 1928 r. przez Chybińskiego, pozwoliło Bronarskiemu osiągnąć parnas ówczesnej polskiej muzykologii.

Jego niełatwą sytuację zawodową w początkach lat dwudziestych ratowała nieco aktywność artystyczna. Wprawdzie po opuszczeniu Wiednia i ukończeniu kursu w zakresie gry fortepianowej u Teodora Leszetyckiego i Marguerite Melville nie kontynuował już doskonalenia gry pod okiem innych mistrzów, ale nadal regularnie ćwiczył i występował gościnnie przy różnych okazjach, wówczas jeszcze raczej towarzyskich czy charytatywnych, niż na planowych koncertach czy – w późniejszych latach – podczas audycji radiowych. Niemal od początku swego pobytu w Szwajcarii w środowisku młodzieży polonijnej studiującej na fryburskiej uczelni miał opinię biegłego pianisty i dobrego kompana, który grą na fortepianie może uświetnić koleżeńskie spotkania. Tadeusz Skowroński, w drugiej połowie drugiej dekady XX w. także student tutejszej Alma Mater (a po latach polski dyplomata, m.in. ambasador Polski w Brazylii), w swym pamiętniku tak opisał wieczór po jednym z zebrań grupy polskiej młodzieży akademickiej, tzw. Czytelni Polskiej, które miało miejsce 25 IV 1915 r., a więc zaledwie kilka miesięcy po przybyciu rodziny Bronarskich do miasta:

[zaprosiłem] na five o'clock do siebie 14 kolegów, pasąc ich czekoladą w podlejszym gatunku i zabawiając muzyką. Grał kolega Bronarski ze Lwowa, rzeczywiście wspaniale. Studiował na historii muzyki tutejszego uniwersytetu. Potem Moroński na skrzypcach – Bacha, potem Górniewicz polki znad Wisły, jednym słowem repertuar mieszany¹⁶.

Podobnie było także w kolejnych latach – Ludwik grywał dla bliskich i znajomych, wspierany czasem również przez swojego ojca, także biegłego pianistę amatora.

W materiałach Bronarskiego, które trafiły do zasobów Fundacji Archivum Helveto-Polonicum, znajduje się kopia jego listu do autorki hasła wraz z dołączonym życiorysem oraz jej podziękowanie za przesłany materiał (AHP, bez sygn.). Dziękuję w tym miejscu Panu Jackowi Sygnarskiemu, prezesowi Fundacji, za udostępnienie zbiorów związanych z Ludwikiem Bronarskim. W archiwum Bronarskich zachowało się też pismo podpisane przez posła RP Jana Modzelewskiego poświadczające, że Ludwik Bronarski „pracował od 1-go sierpnia 1919 r. do 1-go września 1924 r. jako wice-dyrektor [sic] w Redakcji Wydawnictw Encyklopedycznych o Polsce, wydawanych przez Wydział Narodowy Polski w Ameryce w języku francuskim i angielskim we Fryburgu szw[ajcarskim] i w Genewie”, zob.: PMK-ARB, Dokumenty urzędowe, dane personalne (teczka nr 1), k. 128.

16 Tadeusz Skowroński, *Pamiętniki 1915–1939. Student w Szwajcarii. Dyplomata wolnej Polski*, Pruszków 1999, s. 183.

Śledząc tylko notatki z jesieni 1924 r., czytamy na przykład, że podczas goszczenia na herbacie ks. Tacheta, grał *Krakowiaka* Paderewskiego i jedną z ballad Chopina (dla gości zagrał wówczas także ojciec Ludwika – *Poloneza fis-moll* op. 44 F. Chopina oraz *Rapsodię węgierską* nr 6 *Des-dur* F. Liszta). Z kolei na urządzonym kilka dni później wieczorze u „pp. Neymanów”, na którym obecni byli „pp. Garlińscy [...], 2 pary angielskie, p. [Edward] Cros, p[an]na Kulikowska”¹⁷, grał *Arabeskę* Schumanna, ponownie *Krakowiaka* Paderewskiego i tegoż *Legendę*, oraz *Scherzo* i *Mazurka h-moll* Chopina¹⁸.

W Riond-Bosson 13 października miał okazję zagrać przed Paderewskim także *Legendę* i *Krakowiaka* oraz *Scherzo h-moll* op. 20 Chopina. Widocznie był to repertuar, który w tym czasie szlifował specjalnie na oczekiwane popołudnie. Nie ustrzegł się wówczas drobnych pomyłek, ale z notatek wynika, że był dość zadowolony z popisu. Paderewski udzielił mu kilku rad, zasiadł nawet do fortepianu, by zademonstrować swój sposób interpretacji niektórych fragmentów *Scherza*:

Zaczął od tego, żeby grać większym tonem a pomalej, bo to zresztą jedno z drugim w związku: nie można grać prędko, jeśli się chce grać dużym tonem. [...] 1-y akord kazał arpedżiować w lew[ej] ręce, ale już 2-i nie; ostatnie oderwane nuty w pasażach kazał więcej forte, część oktaw w lew[ej] ręce więcej „dramatycznie” (poprawił moje «z emfazą»); środkowe części grał więcej legato ode mnie [...]. *His* w basie zauważył, że zanadto wybijam, kazał wystrzegać się tego, „raz można, ale nie za każdym razem”. [...] Przed tym ustępem, który gra się z pewnym ożywieniem, a który P. za 2-im razem znacznie rozszerzył, – kazał grać zwalniając i z wielką delikatnością, podczas gdy ja to przyspieszałem, czy raczej za szybko grałem.

Bronarski zapamiętał każdą z rad Mistrza, być może liczył na kontynuację takich spotkań, nigdy jednak jego uczniem nie został.

W charakterze dygresji przypomnijmy, że Mistrz raczej nie skłaniał się ku dydaktyce. Wprawdzie we wczesnej młodości, jeszcze w Warszawie, w Instytucie Muzycznym, prowadził krótko lekcje fortepianu w niższej klasie żeńskiej, a w późniejszych latach, m.in. w Paryżu, dzielił się swym doświadczeniem z pianistami młodszego pokolenia (do pianistów, którzy szlifowali swe umiejętności pod okiem Paderewskiego w latach dziewięćdziesiątych XIX w. zalicza się m.in. Harolda Bauera, Ernesta Schellinga, Antoninę Szumowską-Adamowską, Zygmunta Stojowskiego), ale na ogół przed taką działalnością się uchylał. Dopiero pod koniec lat dwudziestych pomyślał o poprowadzeniu „klasy mistrzowskiej”, a stało się to, jak podkreślił Jan Popis, „po usilnych namowach Henryka Opieńskiego”¹⁹. Od roku 1928 do 1932 w miesiącach letnich w Riond-Bosson odbywały się mistrzowskie kursy, w których brali udział pianiści wybrani i zaproszeni

17 Na obecnym etapie badań życia i działalności Ludwika Bronarskiego nie wszystkie jeszcze powiązania towarzyskie i przyjacielskie udało mi się rozszyfrować; na temat Edwarda Crosa zob. niżej.

18 Notatki z dn. 22 i 24 IX 1924, zach. PMK-ARB, Ludwik Bronarski (pudło nr 20), Twórczość literacka. Dzienniki pozycja nr 33.

19 Jan Popis, „Szkoła Paderewskiego”, w: *Ignacy Jan Paderewski*, red. Kazimierz Roman Czekaj Haag, Bazylea 2010, s. 73 (zob. przyp. 5).

przez samego gospodarza tego miejsca. W gronie tym znaleźli się m.in. Stanisław Szpinalski, Henryk Sztompka, Aleksander Brachocki, Zygmunt Dygat, Albert Tadlewski, Zbigniew Drzewiecki, Michał Kondracki, Piotr Perkowski, Władysław Kędra. Na początku lat trzydziestych przed Paderewskim miał okazję też zagrać Józef Turczyński, który zrobił na nim duże wrażenie swoją sztuką pianistyczną i na kolejne lata zyskał i przyjaźń i zaufanie Mistrza: był niejako jego pełnomocnikiem i pośrednikiem w pracach nad wydaniem dzieł wszystkich Chopina zainicjowanym w 1937 r. przez warszawski Instytut Fryderyka Chopina, w tym zaangażowanych w prace muzykologów – Bronisławę Wójcik-Keuprulian i właśnie Ludwika Bronarskiego²⁰.

Wspomniany wyżej ksiądz Pierre Tachet des Combes²¹ (1868–1933), który w latach dwudziestych był wikariuszem generalnym diecezji Genewsko-Lozańsko-Fryburskiej, i jego siostra, Maria Tachet des Combes (1862–1935), w październikowej wyprawie do Riond-Bosson odgrywali ważną rolę wprowadzających Ludwika do towarzystwa. Pochodzili z rodziny francusko-polskiej, ich ojcem był francuski arystokrata Alois Tachet des Combes, matką Magdalena hr. Dunin-Jundziłł h. Łabędź. Do tej chwili nie ustaliłam, w jakich okolicznościach rodzina Bronarskich poznała tak wysoko postawionego w strukturach diecezjalnych miejscowego dostojnika kościelnego, możemy się tylko domyślać, że niebagatelną rolę odgrywać mogła głęboka religijność, jaka cechowała Ludwika i jego najbliższych, oraz zapewne ich zaangażowanie w życie społeczności miejscowej parafii. Z relacji młodego Bronarskiego dowiadujemy się, że języka polskiego uczył Marię młodszy z braci, Alfons, a z rozproszonych uwag na kartkach dziennika widać, że ksiądz z kolei był niezwykle życzliwy Ludwikowi. W tym czasie, wczesną jesienią 1924 r., najwyraźniej umówieni byli, że ksiądz wystara się o zaproszenie do willi Riond-Bosson („Ks. Tachet [...] wybiera się ze mną na przyszły tydzień do Paderewskiego”, notatka z 30 września); ostatecznie należało poczekać nieco dłużej: 10 października „[p]rzyszła rano p[an]na Tachet oznajmić, że jestem proszony z nią i ks. Tachetem do pp. Paderewskich na poniedziałek [13 października]!”. Bronarski zawczasu przygotował na tę okoliczność specjalny egzemplarz swego doktoratu opublikowanego dwa lata wcześniej w Genewie (odebrał go 6 października, koszt oprawy w skórę wyniósł 3,50 fr) – opis momentu przekazania daru i wyjaśnień Ludwika dotyczących jego drogi uniwersyteckiej także możemy znaleźć w notatkach z wizyty.

Bronarski bardzo przeżywał pobyt w Riond-Bosson; co najmniej kilka razy podczas popołudnia poczuł się szczególnie niezręcznie – czy to wówczas, kiedy niesłusznie zganiony został przez Antoninę Wilkońską za znajomość z „lewicowcem” Witol-

20 O szczegółach dotyczących organizacji pracy w ramach redakcji edycji i o początkowo niechętnym stosunku dwojga muzykologów do Turczyńskiego przeczytać możemy w listach wymienianych między członkami zespołu, zob.: *Bronisława Wójcik-Keuprulian. Korespondencja do Szwajcarii. Listy do Henryka Opieńskiego (1925–1937) i Ludwika Bronarskiego (1929–1938)*, opr., wstęp i komentarze Małgorzata Sieradz, Warszawa 2018, s. 165 i nast.

21 Bronarski konsekwentnie stosuje pisownię nazwiska „Taschet”, jednak ponad wszelką wątpliwość chodziło o członków rodu Tachet des Combes i taką formę jako właściwą przyjął w niniejszej publikacji.

dem Morońskim, czy kiedy pytany przez Paderewskiego o kondycję zdrowotną, tak potrzebną w zawodzie pianisty, opowiedział o swoich kłopotach z żołądkiem i małej odporności na przeziębienia, czy wreszcie kiedy okazało się, że współpracuje z „encyklopedią”. Warto wyjaśnić, co było powodem tego, że wspomnienie o tej publikacji wywołało przykry dla Ludwika, lakoniczny komentarz Heleny Paderewskiej: „Ah, cette Encyclopédie!» widocznie z niechęcią, gdyż muszą [Paderewscy – M.S.] mieć z nią kłopot”. Otóż idea zainicjowania wydawnictwa, które służyłoby sprawie polskiej, pojawiła się dziesięć lat wcześniej, już w pierwszych miesiącach Wielkiej Wojny, w kilku środowiskach patriotycznych, m.in. w Paryżu, we Fryburgu i Lozannie, Wiedniu czy w samej Warszawie. Wtedy to, w sytuacji rodzącej się nadziei na niepodległość i wobec braku wiarygodnych, obiektywnych i aktualnych opracowań na temat ziem polskich, które rozdzielone były od ponad stu lat pomiędzy trzy zaborcy i w świadomości przeciętnego Europejczyka nie istniały jako jeden samodzielny byt państwowy, należało siłami polskich historyków, ekonomistów, politologów i przedstawicieli różnych dyscyplin przygotować kompendium wiedzy zarówno zawierające wiadomości historyczne, jak i wskazujące potencjał Polski po ewentualnym odzyskaniu państwowości. Szczegółowo na ten temat pisze Halina Florkowska-Frančić²². Zorganizowanie redakcji takiej publikacji w Szwajcarii było pomysłem Erazma Piltza, znanego wówczas działacza polonijnego, inicjatora także innych miejscowych działań o charakterze patriotycznym, w tym najważniejszego, prowadzącego do powstania tzw. Komitetu Veveyskiego, organizacji, której celem była pomoc polskim ofiarom trwającej właśnie wojny. Na czele tego Komitetu już wkrótce stanął Henryk Sienkiewicz, jego zastępcą był Ignacy Paderewski, wspierani przez liczne grono polskich arystokratów i osobistości odznaczających się dużym potencjałem opiniotwórczym, postaci, które mogłyby skutecznie działać na rzecz propagandy idei propolskich; Piltz został sekretarzem generalnym organizacji.

Dość szybko pojawiły się kontrowersje dotyczące zarówno organizacji redakcji encyklopedii czy osoby samego Piltza, jak i podstawowych założeń tomów i procesu redagowania nadsyłanych tekstów. Paderewski otrzymywał wówczas (mowa o roku 1915) szczegółowe informacje o tych kontrowersjach m.in. od zaangażowanego w przygotowania, zaprzyjaźnionego z nim Henryka Ratyńskiego, co doprowadziło nawet w pewnym momencie do zapowiedzi cofnięcia wcześniej ustanowionej na ten cel subwencji Mistrza. Ostatecznie krąg osób zaangażowanych w projekt podzielił się i prace poprowadzono dwutorowo: w 1916 r. wydana została pod redakcją Erazma Piltza *Petite encyclopédie polonaise*, a w l. 1916–20 w wyniku starań zespołu działającego równoległe we Fryburgu – blisko tysięcznicowa *La Pologne, son histoire, son*

22 Halina Florkowska-Frančić, *Między Lozanną, Fryburgiem i Vevey. Z dziejów polskich organizacji w Szwajcarii w latach 1914–1917*, Kraków 1997. Szczegółowy opis zawiłych losów wydawnictw encyklopedycznych zob. zwłaszcza rozdz. IV „Wydawnictwa encyklopedyczne o Polsce”, s. 116–149.

organisation et sa vie (także w wersji niemieckiej *Polens Entwicklung und gegenwärtiger Zustand*). Po wojnie prace nad aktualizacją tekstów z „wielkiej” encyklopedii trwały nadal, a główną rolę w redakcji odgrywał wspomniany w pierwszych słowach relacji z 13 października Edward Cros, u którego z kolei sekretarzował Ludwik.

Nieporozumienia, jakie towarzyszyły wydawnictwu, a które wynikały z odmiennych sympatii politycznych, rzutowały na opinię małżonków Paderewskich (tu wyrażonych przez Helenę) o „TEJ encyklopedii”. Grono współpracujących nad publikacją osób dzieliły liczne rozbieżności natury ideologicznej, co typowe było dla całej diaspory polonijnej. Dość przypomnieć, że choćby w środowisku zaangażowanym w prace Komitetu Veveyskiego także nie udało się zachować jedności i przede wszystkim zakładanej pierwotnie apolityczności – nie pozwoliły na to nakładające się na siebie zarówno różne światopoglądy, jak i postawy przyjmowane wobec państw zaborców przez poszczególne frakcje. Nieporozumienia, jakie pojawiły się choćby na linii Szwajcaria – inne środowiska polonijne, głównie francuskie, które także działały na rzecz odrodzenia Polski, dość szybko zniechęciły Paderewskiego do polityki, choć przecież nie do zaprzestania starań w sprawie narodowej. Jak wiadomo, w 1915 r. artysta wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie przez lata wojny poświęcał się głównie aktywności o charakterze dyplomatycznym i miał niebagatelny wkład w kształtowanie zachowań propolskich na niwie międzynarodowej, zarzucając w tym czasie działalność artystyczną. Cały rok 1919 poświęcił się polityce w wolnej już Polsce jako premier i pełniący funkcję ministra spraw zagranicznych, i dopiero w kolejnych latach skupił się ponownie na sztuce, spędzając czas częściowo w Szwajcarii, częściowo w Stanach Zjednoczonych (choć zgodził się też być przedstawicielem polskiego rządu w Lidze Narodów)²³.

W rozmowach toczących się w trakcie październikowego popołudnia do tego etapu życia męża nawiązała Helena Paderewska, wspominając o przerwie od grania, która miała mieć miejsce w latach wojny, kiedy to „przez 5 1/2 lat nie dotknął klawisza, tak był zajęty od 1/2 9 rano do 3 w nocy, że nawet nie odczuwał braku muzyki”. Dziennik koncertowy Paderewskiego skompletowany przez Małgorzatę Perkowską tylko to potwierdza²⁴. Faktycznie, aktywność artystyczna Mistrza, poczynając od roku 1917, znacznie spadła, choć nie od razu została całkowicie zawieszona. Ostatni przed tą dość długą przerwą recital

23 Szczegóły działalności politycznej Paderewskiego odnajdziemy w licznych publikacjach. Polecam na przykład monografię Mariana Marka Drodzowskiego *Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej* (Warszawa 1981), zob. zwłaszcza cz. 2 „O niepodległą” oraz cz. 3 „Sukcesy i porażki prezydenta Rady Ministrów i dobrowolnego emigranta”.

24 Zob.: M. Perkowska, *Dziennik*, s. 145–152. Zaprzyjaźniony z Paderewskim Henryk Opieński w swych szkicach o Mistrzu wydłużył nawet tę przerwę na drodze artystycznej: „Oto po siedmiu latach rozłąki z muzyką, po dokonaniu wielkiego politycznego czynu, Paderewski zwrócił się znów do swej ukochanej Sztuki. W wieku, w którym inni dążą zwykle do odpoczynku, do zbierania owoców z działalności życia, on, usuwając się od zgłębienia politycznych zatargów, podjął dawny trud, dawny czyn artystyczny”, zob.: Henryk Opieński, *I.J. Paderewski. Ojczyzna i Sztuka*, red. Joanna Cywińska-Rusinek, Fryburg 2018, s. 41.

dał on w nowojorskiej Met 10 V 1917 roku²⁵. Wiele kolejnych miesięcy kalendarz muzyka i polityka wypełniają już tylko wystąpienia, przemówienia, spotkania, które wspierać miały sprawę polską w środowisku i polityków amerykańskich, i przedstawiciele innych nacji, i szeroko pojętej Polonii, a także polityków i działaczy w budzącej się do wolności ojczyźnie. Naturalną konsekwencją tej aktywności i deklaracji włączenia się w działalność w kraju przekazanej na ręce Romana Dmowskiego jeszcze przed zakończeniem wojny był zarówno sam powrót do Polski w końcu grudnia 1918 r. (epizod na prośbę ks. Tacheta barwnie – jak się wydaje z opisu Bronarskiego – opowiedziany przez Mistrza), jak i powierzenie mu zadania sformowania rządu i objęcie teki ministra spraw zagranicznych (styczeń 1919 r.). Pod koniec czerwca 1919 r. Paderewski wraz z Dmowskim podpisywali też w Paryżu traktat wersalski. Następane miesiące przynosiły Mistrzowi kolejne wyzwania na polu polityki (dymisja rządu, próby utworzenia nowego) – bez sukcesów; wówczas nadal nie planował koncertów czy recitali. Z początkiem roku 1920 podjął decyzję o powrocie do Morges, ale kilka miesięcy później, w związku z wybuchem nowego konfliktu – wojny polsko-bolszewickiej – znów zgłosił gotowość do działalności na polu dyplomatycznym. Został delegatem reprezentującym Polskę na forum międzynarodowym, w tym delegatem do Ligi Narodów, z czego jednak wkrótce zrezygnował.

Tym razem udał się po raz kolejny do Ameryki Północnej, do swej posiadłości Paso Robles, skąd nadal prowadził działalność na rzecz stabilizacji sytuacji w zapalnych punktach nowego Państwa Polskiego (Górny Śląsk, Gdańsk, Galicja Wschodnia). Ale wyjechał tam też – jak to zaznaczyła w kalendarium pod datą marcową roku 1921 Perkowska – „z zamiarem intensywnej pracy na fortepianie”²⁶, której oddawał się przez kilka kolejnych miesięcy, by, po krótkim pobycie w Europie, znów znaleźć się na amerykańskim kontynencie i rozpocząć na Wschodnim Wybrzeżu cykl recitali, którymi w istocie powrócił do działalności wirtuozowskiej.

W opisie popołudnia w Riond-Bosson padają też słowa: „Przy ob[iedzie] była mowa o Piłsudskim, głównie Bronisławie, ale i jego bracie, który widocznie jest nielubianym mocno w Riond-Bosson”. Te słowa jedynie potwierdzają znaną powszechnie wzajemną niechęć obu mężów stanu, choć zawsze należy pamiętać, że u zarania nowej państwowości ojczyzny obaj – Paderewski i Piłsudski – mimo odmiennych „korzeni ideowych”, podzielali przekonanie choćby na temat konieczności uzyskania od ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Woodrowa Wilsona, akceptacji dla decyzji zarówno politycznych, jak i tych o charakterze militarnym, podejmowanych wobec państw ościennych w trudnym dla młodej Polski okresie tuż po zakończeniu wojny światowej²⁷. Ostatecznie i tak, mimo wspólnych celów, socjalistyczne poglądy

25 M. Perkowska, *Diariusz*, s. 146.

26 *Ibid.*, s. 152.

27 Jak pisze Drozdowski, „Piłsudski ceniał pozycję Paderewskiego z Stanach Zjednoczonych i chciał wykorzystać dla uzyskania amerykańskiej pomocy żywnościowej, wojskowej i dyplomatycznej”, zob.: M.M. Drozdowski, *Ignacy Jan Paderewski*, s. 148–149.

późniejszego marszałka nie były bliskie politykowi-pianście, raczej skłaniającemu się ku postawie jego brata, dawnego zesłańca, etnografa, badacza ludów Sachalinu i wysp japońskich (Ajnów), w 1924 r. nieżyjącego już od kilku lat Bronisława Piłsudskiego.

A zatem rok 1924 to dla Paderewskiego przede wszystkim czas aktywności artystycznej a nie politycznej, choć nadal otaczany on był przez polityków i działaczy społecznych. Jak już wspomniano, jego realny udział w wielkiej polityce był rozdziałem domykającym się²⁸. Mistrz skupiał się już wówczas przede wszystkim na muzyce i życiu rodzinnym. Od listopada 1923 r. odbywał kolejne wielomiesięczne amerykańskie tournée. Do Europy wrócił w połowie maja roku następnego, by w Morges wraz z żoną świętować jubileusz srebrnych godów. Po uroczystościach na kilka letnich tygodni Helena wyjechała na kurację w Abano Terme pod Parmą²⁹, ale jesień małżonkowie znów spędzali razem z Riond-Bosson, które nieustannie było otwarte na wizyty bliższych i dalszych znajomych³⁰.

Także jesienią 1924 r., zaledwie nieco ponad tydzień po wizycie młodego Ludwika Bronarskiego w Riond-Bosson, w pobliskim (odległym zaledwie o niecałe 30 km od Morges) Vevey odbyły się – wreszcie, po ośmiu latach od śmierci Henryka Sienkiewicza – uroczystości związane z przewiezieniem zwłok pisarza do Polski (o okolicznościach odnoszących się do planowanego wydarzenia wspominał też Paderewski podczas opisanego popołudnia). Jak przekazała po latach Lydia Opieńska-Barblan, „[b]yły śpiewy i przemówienia. Najważniejsze było wystąpienie Mistrza. Przemawiał z ogromnym zapalem i niezwykłą swadą przez godzinę. Herold swojego kraju, po trafił przykuć uwagę publiczności, przypominając, kim był Sienkiewicz dla Polski”³¹. Złożonej na lawecie trumnie towarzyszyli wybitni Polacy, także Paderewski. W tłumie zgromadzonym na uroczystościach był i Ludwik wraz ze swoim bratem – w jego dziennikach znalazł się opis tego dnia (znacznie krótszy, niż wspomnienie z pamiętnej wizyty z 13 października, i nie będzie tu omawiany).

28 Choć można przypomnieć, że w końcówce lat dwudziestych do startu w wyborach prezydenckich w 1933 r. zaczął nakłaniać go Władysław Sikorski, bywalec w Riond-Bosson i partner do brydża, a nieco później, w roku 1936 do powrotu na główne stanowiska w państwie namawiała go grupa polityków tworzących antysanacyjny Front Morges (skupiający, obok samego Paderewskiego, m.in. gen. Sikorskiego, Wincentego Witosa, czy gen. Józefa Hallera).

29 Zob.: *Ignacy Jan Paderewski. Listy do ojca i Heleny Górskiej (1872–1924)*, opr. Małgorzata Perkowska-Waszek, red. Małgorzata Sułek, Justyna Szombara, Warszawa 2018, s. 518.

30 Wpisy osób bywających u Paderewskich prześledzić można w księdze gości rezydencji. Np. wśród odwiedzających Riond-Bosson jesienią 1924 r. był m.in. były minister spraw zagranicznych Konstanty Skirmunt (2 września) czy Amerykanka Mary Lawton (12 września), a kilka dni po opisanym przez Bronarskiego „tym dniu” – jeden ze współzałożycieli Frontu Morges Wojciech Korfanty (17 października), czy grupa osobistości przybyłych na uroczystości przewiezienia z Vevey do Polski szczątków Henryka Sienkiewicza – m.in. urzędnik państwowy i działacz społeczny Atenogenes Pawlikiewicz, pisarz i publicysta Ignacy Baliński, czy syn pisarza, architekt Henryk Józef Sienkiewicz (19 października), zob.: *Domowa księga gości H. i I.J. Paderewskich*, zach. Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. rkps 3741, k. 44r.

31 Lydia Opieńska-Barblan, *Moc i kruchość*, przekł. Anna Rydz, red. Małgorzata Sieradz, Jacek Sygnarski, Fryburg 2024, s. 44.

Relacja z pierwszej wizyty Ludwika Bronarskiego w Riond-Bosson nie stanowi oczywiście przełomu w badaniach nad życiem Mistrza, a dla biografii późniejszego wybitnego chopinologa jest zaledwie jednym z wielu źródeł pomocnych w odtwarzaniu wydarzeń z jego życia prywatnego i zawodowego. Mam jednak przekonanie, że emocjonalny i niezwykle szczegółowy opis popołudnia 13 X 1924 r. przedstawia obie postaci w nowym, mniej znanym świetle.

Coeur (sejre z Karawica Ks. Jarneta) o 1/4 12³⁰.
 To ob. zapisał: spacer przez Bois de la Prairie de Pont
 Butin i Koic. w Petit Lancy. To podnieść. imieniem, a po
 Kol. fralem na 4/10 rse z Mammis, która była w Carouge szukać
 domu, w którym są widać Kard. Mermillod). Mł. był w Veveyer
 - Ofic na Sentier des Falaises.
 Niedziela, 13. 10 października 1924. Tamto uroczyste
 dzień, „naturalnie” 13-j. - ofalem dobre; wstatem o 1/2 12³⁰.
 o 3/4 10⁰⁰ wyszedłem z domu, wstąpiłem do Sacri-Coeur
 na chole; ofostrefem tam klasztor, panis Gros w zieleń,
 a obok niej stojące p. Gros, przed Kilkun dniami umiada-
 mił kroszcie p. G. panis o sinierci p. Tymienieckiej, o cze-
 ni w liście domost, prosiąc, abymy nie skądad: Kondolen-
 - cji, któreby był Pan znie Rzecz mofy, wobec tego zysze-
 - 2. mia (z podarkiem) pijsenne zaenwid Mł. przed potndkiem
 - i oddał stróżny. — O 10⁰⁰ byłem w Jardin Anglais, za
 chole zpanita Si jona Faschet, po niej Ks. Faschet; o 10²⁰
 przed General Dupont wyprawy w sliana, podę. Ks. F.
 re-Kupid Kiletz mając abonamenty (w pomotny drodze chie-
 8

Il. 2. Początek relacji Ludwika Bronarskiego z wizyty w Riond-Bosson, PMK-ARB,teczka nr 20
 Twórczość literacka, poz. 33, s. 9

ANEKS

Dzienniki Ludwika zapisywane były ołówkiem bądź piórem (tak jak relacja z 13 X 1924 r.). Charakter pisma Bronarskiego, podobnie jak i w innych źródłach rękopiśmiennych, które wyszły spod jego ręki, jest staranny i czytelny, choć natrafiono także na miejsca, których nie udało się odczytać. Dla celów niniejszej edycji poprawiano milcząco sporadycznie występujące błędy ortograficzne bądź niejasności interpunkcyjne, a także uwspółcześiono tekst w zakresie gramatyki i pisowni, pozostawiając jedynie nieliczne archaizmy dla podkreślenia pełnego emocji charakteru przekazu. Większość słów zapisanych w sposób skrócony rozwijano w nawiasach kwadratowych, pozostawiono jednak w postaci nierozwiniętej bardzo często występujące w tekście skrótowe zapisy słów „pani”, „panna”, „ksiądz” (pni, pna, ks.) i nazwisk osób obecnych podczas spotkania: T., Tach. = ks. Tachet; pna T., Tach. = panna Tachet; pni., p., P., Pad. itp. = pani Paderewska; pp. Pad. = państwo Paderewscy; pni, p., W., Wilk. itp. = pani Wilkońska.

[Dziennik 1924] Pozycja 33, lewy górny róg liczba 34 ołówkiem
(na dole sygn. 707/2/145)

Poniedziałek, 13go października 1924. Dawno upragniony dzień, „naturalnie” 13-y!

Spałem dobrze, wstałem o ½ 8ej. O ¾ 10ą wyszedłem z domu, wstąpiłem do Sacre-Coeur³² na chwilę; spostrzegłem tam kłęczącą panią Cros w żałobie, a obok niej stojącego p. Cros – przed kilku dniami uwiadomił wreszcie p. Cr[os] panią o śmierci p. Tymienieckiego³³, o czym mi w liście doniósł, prosząc, abyśmy nie składali kondolencji, które by ból Pani zwiększyć mogły, wobec tego życzenia (z podarkiem) pisemne zaniósł Alf przed południem i oddał stróżowej.–

O 10ej byłem w Jardin Anglais³⁴, za chwilę zjawiła się pna [Maria] Tachet, po niej ks. [Pierre] Tachet; o 10.20 [prom] „General Dufour” wyruszył w śliczną pogodę. Ks. T. kupił bilety, mając abonamenty (w powrotnej drodze chciałem mu zwrócić, ale nie przyjął), poszliśmy na górny pokład, siedzieliśmy naprzód w „fumoir”³⁵, pna T. pokazywała mi okolice Genewy, ks. T. mówił brewiarz. Potem pna T. trochę cierpiąca na głowę, zeszła do salonu, ja na pokładzie z ks. T. rozmawiałem. Pokazał mi zamek w Prauzin³⁶, gdzie mieszkał ex-cesarz Karol. Trochę przed 1ą stanęliśmy w Morges³⁷; czekał na nas automobil nieduży, z szoferem Silvio (z Mediolanu) w parę minut zawiózł nas do Riond-Bosson. W bramie oczekiwała nas pni Wilkońska, dość otyła, o grubych rysach, podobna do brata, siwa, gładko przeczesane włosy, oczy jakby zapłakane. Ks. T., przedstawiając mnie jej, powiedział, że znam jej

32 Pod koniec XVIII w. obiekt powstał jako siedziba genewskich łóż masonskich. Z czasem zmieniał właścicieli – był m.in. siedzibą genewskiej sekcji Międzynarodówki Robotniczej. W wyniku starań kardynała Gaspara Mermilloda w roku 1873 budynek został przekazany Kościołowi katolickiemu. Znajduje się pod adresem rue des Voisins 23.

33 Maria Władysława Cros, z d. Tymieniecka (1877–?), żona działacza polonijnego Edwarda Crosa. Jej ojcem był Władysław Tymieniecki h. Zaręba (1842–1924).

34 Park miejski w Genewie położony w miejscu dawnego portu. Założony został w roku 1855.

35 *palarnia* (fr.)

36 Zamek Prauzin (także Prangin) nad Jeziorem Lemańskim w kantonie Vaud. Dziś pełni funkcje muzealne, organizowane są w nim wystawy czasowe Muzeum Narodowego i inne wydarzenia kulturalne. Od 1814 r. właścicielem zamku był Joseph Bonaparte, starszy brat Napoleona, a od roku 1873 obiekt mieścił szkołę protestanckiego zakonu monastycznego Braci Morawskich.

37 Dziś podróż promem z Genewy do Morges trwa pełne trzy godziny.

znajomego, gdy powiedziałem, że to Moroński, „Witold?”³⁸ spytała, i dodała dość ostro: „to lewcowiec?”. Mnie to dość niemiło było, że od razu dostaję etykietę przyjaciela lewcowców, wymówiłem się, że od dawna nie mam od niego wiadomości, że nie wiem, jakich M[oroński jest] przekonań. Wprowadziła nas do salonu (z hallu, gdzie służący odebrał nasze narzutki, a wzięłem ze sobą „pasowane” palto, na najelegantsze moje ubranie żakietowe), w kącie na pięknych meblach haftowanych usiedliśmy; ks. T. spytał o wypadek, jaki niedawno miała pni Paderewska: potknęła się w pokoju i upadła, mocno uderzywszy się, potem po raz 2i w ogrodzie. W związku z tem pni W. zaczęła narzekać, że są wszyscy tak zmęczeni i zdenerwowani ciągłymi gośćmi (oryginalne przyjęcie dla nas!), zwłaszcza w czasie Zgrom[adzenia] Ligi Narodów, kiedy po 15–20 osób bywało do stołu stale. Potem zeszła na sprawy polskie, z rozgoryczeniem wielkim mówiąc o tym, że jej bratu pracować nie dadzą w kraju, że nie ma tam dla niego miejsca, że tam rządzi franc-maçonnerie, juiverie³⁹, że Kraj stoi nad przepaścią itp. itp. Majątek jej na Ukrainie bolszewicy zagarnęli, opowiadała o ich okropnościach; od czasu do czasu zwracała się do Amerykanina (czy Anglika) Mr. Sharp (?)⁴⁰, który nie umie po franc[usku] i z którym ja trochę próbowałem rozmawiać po ang[ielsku], gdy u wstępu [p. Wilkońska] nas przedstawiła nawzajem, – i po ang[ielsku] b[ardzo] gładko tłumaczyła mu to, co dobrą francuszczyzną nam opowiadała⁴¹. Mówiła, że nie wie, czy pp. Pad. zostaną przez zimę w Morges, że oni czasem wieczór jeszcze nic nie mówią, a nazajutrz rano wyruszają. Ale mówi o bracie i bratowej z rozrzewnieniem i uwielbieniem. Wspominała, że Pad. ją nazywa „stara sowa”, że mówi „siostruniu, trzymaj się ostro!”. To wszystko dość długo trwało, tymczasem dochodziły z góry dźwięki „Appassionaty” [Beethovena], potem Ballady As-dur Szopena, myśleliśmy, że to P. gra, jak się później dowiedziałem, to jakaś pani ćwiczyła. Wreszcie ok. zej zjawiła się pni P., w szalu niebieskim, o cierpiącym wyrazie twarzy, pełna jakby zupełnej obojętności, ale salonowo uprzejma, gdy mię ks. T. przedstawił, rzuciła „miło mi Pana poznać”, dziękowała pnie T. za list kondolencyjny po śmierci pieska; wkrótce zeszedł i sam – Mistrz. Gdy mię ks. T. przedstawił, on widocznie nie wiedział, że ja Polak jestem, gdy się o tym dowiedział (przez ks. T. czy pnią Wilk.), powiedział „tym lepiej”. Przeszliśmy do stołowego pokoju tuż obok, duży różowy dywan, czerwone tapety, tryptyk Malczewskiego (Chrystus przy ostatn[iej] Wieczerzy, po bokach zesłańcy syb[eryjscy] przy posiłku w kaźni⁴²). Pad. wskazał mi miejsce po lewej ręce pni Paderewskiej, która po prawej miała ks. Tachet, obok mnie ów Anglik. Naprzeciw mnie pna Tachet po prawej ręce Paderewskiego, obok niej jakaś pani, którą pni Pad. przedstawiła

38 Witold Moroński był z wykształcenia elektrotechnikiem, studiował we Fryburgu, gdzie zrobił doktorat (1917, wyd. Fribourg 1922). Opublikował też pracę *Contribution à l'étude de l'étincelle oscillante* (Genève 1922). Po powrocie do Polski czynnie działał w Stowarzyszeniu Elektryków Polskich, był m.in. jego sekretarzem generalnym w roku 1929.

39 *wolnomularstwo i żydostwo* (fr.)

40 Znak zapytania wpisany był przez Bronarskiego. Chodziło o londyńczyka L.G. Sharpe'a, o którym Paderewski pisał w pamiętnikach jako o serdecznym przyjacielu i zaufanym impresariu, zob.: I.J. Paderewski, *Pamiętniki*, t. 2, s. 235. Jego synowi Ignace'owi, jednemu ze swych chrześniaków, Paderewski zapisał w testamencie 5 tys. dolarów, zob.: M. Perkowska-Waszek, „Rodzina i krewni”, s. 137.

41 O umiejętnościach językowych rodzeństwa Paderewskich wspominała Lydia Opieńska-Barblan: „Jej brat i ona sama mieli niezwykley dar do języków. Poza ojczystym, Paderewski władał pięcioma – angielskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim, rosyjskim. Jego siostra tak samo, z tym wyjątkiem, że zamiast języka Cervantesa, nauczyła się języka Dantego”, L. Opieńska-Barblan, *Moc i kruchość*, s. 68, 71.

42 Jacek Malczewski, *Chrystus z zesłańcami*, 1909, olej na płótnie, dziś zach. w Muzeum Narodowym w Warszawie.

jako swoją „demi-soeur”, którą dopiero poznała stosunkowo niedawno⁴³. Po lewej Paderewskiego jakaś pani z Warszawy, zajęta w dziełach dobroczynności pni Pad., obok niej jej córka (której się poprzednio sam w salonie przedstawiłem) i jakiś młody człowiek (oboje już przy wąskim brzegu stołu), a naprzeciw nich pni Wilkońska.–

Podano pstrągi na zimno w galarecie, z sosem majonezowym, b[ardzo] dobre. (Do wody i wina służący dawał lodu; ja nic nie piłem; naprzód było wino białe, potem, czerw[one].) Ks. Tachet miał dobrą myśl spytać Pad., jak dostał się po skończeniu wojny z Ameryki do Europy i na ten tem[at] prawie cały czas P. opowiadał, tak że nikt już nic nie mówił prawie. Ale z pocz[ątku], gdy jeszcze rozmowy były, Pad. zwrócił się do mnie z pytaniem „Skąd pan jest rodem, panie Bronarski?” (Widocznie więc nazwisko moje było mu znane.) Na co ja: „Ja jestem ze Lwowa”. „A jakie studia Pan odbywał?” – „Gimnazjum skończyłem we Lw[owie], potem 4 lata byłem na uniwers[ytecie] we Wiedniu, a wreszcie tutaj we Fryb[urgu] zdawałem doktorat”.–

„No, ale Pan podobno muzyką się zajmował”. „Tak, byłem uczniem prof[esora] Leszetyckiego”, „Al prof[esora] Leszetyckiego!!”. Na co pni P.: „A w jakim to roku było?”. „1909 do 1912-go”. Po czym powiedziała pni P., że niedawno poznali czy widzieli córkę Leszetyckiego [Teresę – M.S.]. Pad. zaczął o nim mówić, o jego pochodzeniu, nazwisko jego uważa raczej za ruskie, był kosmopolitą, b[ardzo] austriacko zabarwiony. (Na pocz[ątku] obiadu pna T. coś „nieśmiało” zaszepotała do Pad.; trochę on zniecierpliwiony schylił się: „Comment?”⁴⁴. Ona to powtórzyła, a on weselo: „A pani po polsku mówi”; zaczął się dowiadywać, skąd umie, na co ona, wskazując na mnie, wcale dobrze powiedziała, że to „brat pana Ludwika” ją uczy.) Południca szpikowana z jarzynami i kartoflami przysmażana. Pni Wilk. i Pad. pilnowały, by brać obficie i repetować.–

Potem kruche ciasto z gruszkami gotowanymi, wreszcie owe słynne, rzeczywiście śliczne i pyszne winogrona. Pad. opowiadał, jak odbywszy niebezpieczną podróż z Amer[yki] do Londynu, stanął w Londynie, tu Lord Balfour⁴⁵ dał mu do poznania, że jeśli Polska nie będzie miała innego rządu, nie będzie mogła brać udziału w traktacie pokojowym⁴⁶. Lloyd George⁴⁷ brał w obronę, że to 1-y przyjaciel Polaków, ale potem zmienił się, mając wszelkie racje

43 *siostra przyrodnia* (fr.)

Chodzi o Barbarę Obuchowicz, która wówczas wraz z synem Ignacym była rezydentką w domu Paderewskich, a nawet po śmierci Heleny nadal mieszkała w Riond-Bosson. Co więcej, pozostała w domu jeszcze kilka tygodni po wyjeździe Paderewskiego ze Szwajcarii we wrześniu 1940 roku. „Paderewski [...] nie darzył Barbary zaufaniem i sympatią. [...] obawiał się ewentualnych roszczeń Barbary Obuchowicz wobec jego majątku [...]. Ponadto listy i zapiski Antoniny Paderewskiej-Wilkońskiej (oraz sekretarza Mistrza [Sylwina Strakacza – M.S.]), mówią o tym, że B. Obuchowicz popadała nierzadko w konflikty na tle błahych, codziennych domowych problemów – zwłaszcza z siostrą artysty”, zob.: M. Perkowska-Waszek, „Rodzina i krewni”, s. 135; zob. także też, *Testament Ignacego Jana Paderewskiego – fakty i mity*, strona <https://paderewski.muzykologia.uj.edu.pl/documents/37090005/87723632/O%20testamencie.pdf>, dostęp 24 I 2024.

44 *co proszę?* (fr.)

45 Lord Arthur Balfour (1848–1930), wybitny brytyjski polityk, przez kilka dekad przełomu XIX i XX w. zasiadał w Izbie Gmin i Izbie Lordów (należał do Partii Konserwatywnej, której także przewodził). Był twórcą Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. W l. 1916–19 pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych.

46 Premierem pierwszego polskiego rządu po odzyskaniu przez kraj państwowości był polityk, publicysta, działacz związkowy Jędrzej Moraczewski (1870–1944). Całe życie związany z partiami o programie socjalistycznym – Polską Partią Socjalno-Demokratyczną i Polską Partią Socjaldemokratyczną, wypromowany przez środowiska lewicowe, był źle postrzegany przez polityków zachodnich.

47 David Lloyd George (1863–1945), brytyjski polityk i mąż stanu, w l. 1916–22 pełnił funkcję premiera. Prezentował sympatie proniemieckie. Jeden z sygnatariuszy traktatu wersalskiego. Przeciwwstawiał się utworzeniu silnego państwa polskiego i przekazaniu w granice Polski Górnego Śląska. Jeszcze w latach

dane po temu, bo Polacy swymi atakami zrazili go („c'est un homme impulsif et capricieux, bien qu'il ait un cœur généreux"⁴⁸); on 1-y powiedział P-mu: „nous voulons une Pologne indépendante"⁴⁹, podczas gdy Francuzi zasłaniaли się manifestem ks. Mikołaja⁵⁰.–

Alianci proponowali P-mu podróż do Polski przez Szwajcarię, Austrię, Czechy, ale on chciał przez Gdańsk; były trudności, ale wreszcie na statku z 600 marynarzami, eskortowanym przez torpedowce i kontrtorpedowce i wyławiacze min, dostali [się] p. Pad. i „ma chère femme, comme partout et toujours"⁵¹ do Gdańska. Niemcy robili wszelkie możliwe przeszkody, by nie dopuścić P. do Poznania, bo liczyli na to, że im on zostanie, ale oficer ang[ielski] odpowiadał, że ma rozkaz towarzyszyć P-mu gdziekolwiek iść zechce. W Pozn[aniu] P., dostawszy w drodze bronchitu przy przemawianiu w wilgotny czas, musiał zostać w łóżku; przyszło 10 tysięcy dzieci, on przemawiać nie mógł, zastąpiła go pni P.⁵². Na pytanie ks. T. czy była „émue"⁵³ odrzekła, że nie, a P. dodał, że pni P. jest „émue lorsqu'une poule est malade"⁵⁴, ale nie w wielkich okolicznościach.– Ledwo dzieci odeszły, zjawił się batalion niem[iecki] i zaczął strzelać. Tu pni P. przerwała, opowiadając, że nigdy nie zapomni i nie daruje mężowi tego, że gdy kule (do dziś tkwiące w murach) latać zaczęły, P. wstawać nie chciał, aż gdy Pani nalegała, zaczął się ubierać i z flegmą wiązać przed lustrem krawat. Dopiero potem przeszedł do pokoju od podwórza. Na co P., że właśnie dlatego, że niebezpiecz[ęństwo] było duże, trzeba było być dobrze ubranym! Mówi P. bardzo płynną i gładką francuszczyzną, głos ma pełny, dźwięczny, gdy ciężiej mówi, podkłada trochę język.

[Dziennik 1924] Pozycja 34, lewy górny róg liczba 35 ołówkiem
(na dole sygn. 707/2/146)

Pon. 13 X 1924. Ciąg dalszy. –

Przy ob[iedzie] była też mowa o Piłsudskim, głównie Bronisławie, ale i jego bracie, który widocznie jest nie lubianym mocno w Riond-Bosson.– Ks. T., chcąc mię zarekomendować pani Paderewskiej, powiedział jej, że ja jestem zajęty w Encyklopedii, na co ona: „Ah, CETTE Encyclopédie!"⁵⁵ widocznie z niechęcią, gdyż muszą mieć z nią kłopot. Gdyśmy wstali od stołu i dziękowali za obiad, stałem trochę na boku, Pad. przystąpił do mnie, podał rękę i powiedział „dziękuję Panu”, a w salonie przyszedł z papierosami i spytał, czy pałę; gdy zaprzeczyłem, rzekł: „To pan należy do tej «cnotliwej» młodzieży?”, a potem „Wiele pan sobie lat liczy? – 34!

trzydziestych podtrzymywał swe germanofilskie stanowisko, dopiero z czasem potępiając politykę appeasementu prowadzoną przez rządy Wielkiej Brytanii czy Francji wobec hitlerowskich Niemiec.

48 *jest człowiekiem impulsywnym i kapryśnym, choć o wielkim sercu* (fr.)

49 *chcemy niepodległej Polski* (fr.)

50 Wraz z początkiem Wielkiej Wojny wszystkie trzy mocarstwa, pod których zaborami znajdowała się Polska, wystosowały odezwy do Polaków. Obiecywano w nich np. „wolność i niepodległość” (Niemcy), czy utworzenie nowego Królestwa Polskiego pod skrzydłami Habsburgów (Austriacy). Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz Romanow obiecywał Polakom zniesienie granic między zaborami i połączenie dawnych ziem polskich w jeden organizm, a obywatelom tego państwa obiecał wolność wiary, języka i samorządu, zob. np.: Aleksander Popielarz: *Odezwa wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków*, <https://histmag.org/Odezwa-wielkiego-księcia-Mikołaja-Mikołajewicza-do-Polakow-9888>, dostęp 28 VII 2023.

51 *moja droga żona, jak wszędzie i zawsze* (fr.)

52 Paderewska przemawiała do dzieci, które zjechały ze wszystkich poznańskich parafii pod hotel Bazar, gdzie mieszkali małżonkowie po przybyciu do Poznania w grudniu 1918 roku. Podaje się, że uczestników manifestacji było znacznie więcej, niż czytamy w powyższej relacji, bo nawet dwadzieścia trzy tysiące.

53 *poruszona* (fr.)

54 *poruszona, kiedy zachoruje [jej] kura* (fr.)

55 *a, TA encyklopedia* (fr.)

– Ja myślałem, że 30, bo tak liczyłem, że jeżeli pan był u Leszet[ycykiego] przed wojną, to teraz będzie miał ze 30. Ale pan i na tyle nie wygląda”. Potem rozmawiał z owym Anglikiem, ja zaś z panią Wilkońską, która coraz stawiała się uprzejmiejszą, i z owymi paniami z Warszawy. Wreszcie, ok. 3ej, pni Pader. powiedziała z rezygnacją w głosie, że „teraz pan zagra”, ale ja to przypadkowo usłyszałem, gdyż to nie do mnie było powiedziane; spytała P-go, jaki fortepian otworzyć, a stoją w salonie (o tapetach złotawo-oliwkowych, ze zwierzętami egzot[ycznymi]) dwa, ale tak, że gdyby 2 osoby przy nich usiadły, to do siebie plecami by były zwrócone. Zaczął Pad. i pani, otworzywszy pół wieka, sprzątać duże fotografie z dedykacjami (m.in. widziałem od Króla belgijskiego⁵⁶, Lansinga⁵⁷, Wilsona⁵⁸, Roosevelta⁵⁹; p-na Tachet widziała od Królowej Małgorzaty włoskiej⁶⁰, ks. T. – od Rislera⁶¹), ja pomagałem, ale byłem w sytuacji trochę niemiłej, gdyż nikt mi nie powiedział, że to ja mam grać, a mnie trudno było pytać; nie wiedziałem, co robić, aż wreszcie, znalazłszy się w „muzeum” trofeów artystycznych (pokój koło salonu z darami i ofiarami, wieńcami srebrnymi w szafach) i chwilę rozmawiając z pną T., spostrzegłem, że Pad. czeka w salonie. Aż gdy wreszcie pni Pad. trochę znieczepiwiłona podeszła do męża i spytała, czemu ja nie gram, czy coś w tym rodzaju (może bym ja grał), ja zdecydowałem się zbliżyć do niego, mówiąc, że to świętokradztwo i zuchwałstwo z mej strony grać w tych murach i na tym fortep[ianie]. Na co P.: „wcale nie”, i spytał, co ja grać będę: „Legendę Pana Prezyd[enta]”. „A może by co innego; jaki repertuar Pan gra?”. „Mógłbym zagrać Krakowiaka Pana Prez[ydenta]⁶², Scherzo h-moll [op. 20] Szopena”.

56 Zapewne chodzi o Alberta I Koburga (1875–1934), panującego w Belgii od roku 1909. Zapisał się on piękną, heroiczną kartą w czasie I wojny światowej, kiedy to nie wyraził zgody na przemarsz wojsk niemieckich przez neutralną Belgię. Wobec następującej jednak inwazji niemieckiej, osobiście objął dowodzenie armią belgijską. Paderewski w 1924 r. zatrzymał się w Brukseli w drodze ze Stanów Zjednoczonych 26–27 maja. Jak czytamy w *Diariuszu*, „[n]a dworcu oczekiwał Paderewskiego następca tronu, książę Leopold [III], po czym artysta był zaproszony na obiad do królowej [Elżbiety Gabrieli Wittelsbach]”; następnego dnia wziął udział w koncercie dobroczynnym, zob.: M. Perkowski, *Diariusz*, s. 163.

57 Robert Lansing (1864–1928), amerykański polityk, w l. 1915–20 pełnił funkcję sekretarza stanu w trakcie prezydentury Woodrowa Wilsona. Był przewodniczącym delegacji amerykańskiej podczas paryskiej konferencji pokojowej.

58 Woodrow Wilson (1856–1924), dwudziesty ósmy prezydent Stanów Zjednoczonych, godność tę pełnił przez dwie kadencje obejmujące lata Wielkiej Wojny i pierwsze lata dwudziestolecia międzywojennego. Jeszcze przed ustaniem światowego konfliktu, w styczniu 1918 r. przedstawił czternastopunktowy plan pokojowy. W odniesieniu do kwestii polskiej proponował wsparte umowami międzynarodowymi stworzenie niepodległego pod względem politycznym i gospodarczym państwa polskiego na terytoriach zamieszkałych przez ludność polską, z zagwarantowanym wolnym dostępem do morza, na ten temat zob. np.: Jadwiga Kiwerska, „Wilsonowska koncepcja bezpieczeństwa i rozbrojenia”, *Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica* 17 (1983), s. 27–46.

59 Franklin Delano Roosevelt (1882–1945), trzydziesty drugi prezydent Stanów Zjednoczonych, jedyny, który obejmował ten urząd przez cztery kadencje (1933–45).

60 Małgorzata Sabaudzka, Margherita Maria Teresa Giovanna (1851–1926), królową Włoch była w l. 1878–1900, jako żona króla Humberta I. Znana mecenaska sztuki, niezwykle popularna wśród Włochów. W czasie I wojny światowej zaangażowana w działalność Czerwonego Krzyża.

61 Joseph-Édouard Rislér (1873–1929), był absolwentem paryskiego Konserwatorium, a po latach jego profesorem. Jego gra na fortepianie została utrwalona jako jedno z pierwszych nagrań muzycznych (podczas paryskiej wystawy Expo w 1889 r.). Był pierwszym wykonawcą kompozycji E. Chaussona, P. Dukas’a, G. Fauré i innych współczesnych mu kompozytorów francuskich oraz G. Enescu. Przygotowywał cykle koncertów, podczas których prezentował np. wszystkie sonaty Beethovena, komplet utworów fortepianowych Chopina, czy całość *Das wohltemperierte Klavier*.

62 Ignacy Jan Paderewski, *Krakowiak fantastyczny H-dur* op. 14 nr 6.

(Gdy mię ks. T. przedstawił Paderewskiemu, ja powiedziałem: „Je suis très heureux de pouvoir vous présenter mes hommages, M. le Pr[ésident]”⁶³.) „Studiowałem u prof. Lesz[etyckiego] Thème varié Pana Prezyd[enta]”⁶⁴, ale niestety nie mam tutaj nut i powtórzyć sobie nie mogłem. Gram Arabeskę Schumanna...”⁶⁵. „Co Pan chce...”, powiedział wreszcie, siadł z dala naprzeciw pani Pader. (i zdaje mi się Ks. Tachet), widząc zaś moje niezdecydowanie, powiedział wreszcie: „No, to niech pan zagra moją Legendę”. Byłem cały czas b[ardzo] oniesmielony, ale i b[ardzo] spokojny, tak też i w czasie grania (nb. fotel okazał się za niski, Pad. wskazał mi krzeselko, sam pomagając usunąć fotel). Fortepian Steinway o 3 pedałach, śliczny, gra się na nim jak „z masłem”, ale zawsze, nieoswojony z nim, musiałem dopiero go poznać. Z wykonania Legendy byłem jednak kontent; gdy ją skończyłem, P. rzekł „b[ardzo] ładnie”, ja wstałem, a on „Ale czemu pan wstaje, niech pan co jeszcze zagra”; więc ja Krakowiaka zgrałem z małymi usterkami, które jednak prawdopodobnie przeszły niepostrzeżone (z wyj[ątkiem] kompozytora!), (przy powtórzeniu tematu w oktawach pod koniec wzięłem *e* zamiast *es*, wskutek czego nastąpiło małe wykojenie, ale dość zrzęcznie zatuszowałem; gdym skończył, znów powiedział „b[ardzo] ładnie”, a gdy zbliżyłem się do niego, powiedział, że środkowa część za prędko była graną (to samo powiedział o Legendzie po jej zagranium, mówiąc też, że ja „nieśmiało grałem, i że trzeba więcej markować septymy”, (na co ja: „podziwiam zawsze, jak ten motyw septymy jest wyzyskany”), „za to początek ślicznie” (potem raz jeszcze to samo powiedział). Zachęcił do dalszego grania, ale zastrzegł się, żeby „co innego”. „Jeżeli Pan Prez[ydent] pozwoli, to zagram Scherzo h-moll [op. 20] Szop[ena]” – „Dobrze”. Poszło nieźle, mogłem z siebie być kontent. Zdaje mi się, że P. powiedział potem: „To było b[ardzo] dobrze zagrane”; po Legendzie były jakieś oklaski (pni Paderewskiej?), ale potem już nie. Zdaje mi się, że przed Scherzem powiedziała do ks. T.: „Il a un très beau toucher, il pedalise très bien, ou voit qu’il a passe une bonne ecole et ‘il a des qualités innées hors ligne”⁶⁶. Po Scherzu siadłszy niedaleko niego, powiedziałem, że gram to Scherzo wedł[ug] Lesz[etyckiego], dlatego z pewnymi zmianami, P. podniósł, że one są niepotrzebne, że Szopena poprawiać nie potrzeba. Gdy mówił (zdaje mi się, że po Krakowiaku), że gram nieśmiało, pni Pad. ujęła się trochę za mną, że się „boję”, na co ja „Nie wiem, czy w życiu miałem taką tremę”. Spytał, czym studiował Scherzo z Leszetyckim; „ja się nie zgadzam ze wszystkim w tym wykonaniu”. „Pewno nie!”. Powiedziałem też o Krakowiaku, że „przepadam za tym Krakowiakiem”, gdy Pad. powiedział, że od 30 lat go nie słyszał.–

P. wstał, zbliżył się do fortepianu, wszyscy usunęli się z salonu (zresztą byli w nim zdaje mi się tylko pni P. i ks. T. z pną T., reszta rozprószyła [sic] się w innych pokojach). Zaczął od tego, żeby grać większym tonem a pomalej [sic], bo to zresztą jedno z drugim w związku: nie można grać prędko, jeśli się chce grać dużym tonem. Siadł do fortep[ianu] i zagrał Scherzo prawie całe, tj. i pocz[ątek] i koniec, ale zdaje mi się skrócił reprzyę; 1-y akord kazał arpedżiować w lew[ej] ręce, ale już 2-i nie; ostatnie oderwane nuty w pasażach kazał więcej forte, część oktaw w lew[ej] ręce więcej „dramatycznie” (poprawił moje „z emfazą”); środkowe części grał więcej legato ode mnie, melodię tak, jak ją Lesz[etycki] znał (zdaje mi się, że oryg[inał] inaczej ma), tzn. że nie można by podłożyć tekstu „Lulajże”. *His* w basie zauważył, że zanadto wybijam, kazał wystrzegać się tego, „raz można, ale nie za każdym razem”. Zakończenie melodii. Przed tym ustępem, który gra się z pewnym ożywieniem, a który P. za 2-im razem znacznie rozszerzył, – kazał grać zwalniając i z wielką delikatnością, podczas gdy ja to

63 *bardzo się cieszę, że mogę złożyć wyrazy szacunku, panie prezydencie* (fr.)

64 Ignacy Jan Paderewski, *Thème varié A-dur* op. 16 nr 3.

65 Robert Schumann, *Arabesque C-dur* op. 18.

66 *ma bardzo miły dotyk, bardzo dobrze używa pedałów; widać, że ma za sobą dobrą szkołę i ma wrodzony [talent] ponadprzeciętny* (fr.)

przyśpieszałem, czy raczej za szybko grałem. Gdy mi to pokazał, jak ja to gram, a jak to ma być, ja powiedziałem: „To zupełnie co innego”, co on powtórzył dosłownie. W nutach trochę zmieniał, a w zakończeniu nie wszystko było doskonałym, ale od razu zastrzegł się, że on tego nie gra, że nie ćwiczył dla koncertów. –

Następnie przegrał całą (zdaje mi się) Legendę, zwracając uwagę na tempo, które winno być powolniejsze od mojego; też niedokładnie przypominał sobie, a pokazawszy, w jakim tempie ma być grana środkowa część Krakowiaka, grał go trochę, ale przerwał ze słowami „nie pamiętam”. Wśród tego pni Pad. podeszła powoli do niego, ja myślałem, że na prośbę pny Tachet szepnie, aby coś zagrał *in extenso*, tymczasem ona z wymówkami, dlaczego on gra, że nie powinno się grać po jedzeniu, że to jemu szkodzi (pna T. mówiła, że b[ardzo] biadała z tego powodu), ale on z pewną niepewnością w głosie, jakby się usprawiedliwiał: „ja chcę jemu pokazać tutaj parę rzeczy”; później jeszcze raz upominała go pni Pad. i mnie mówiła, abym pamiętał po śniadaniu nie grać; musiała też z tego powodu być mocno niezadowolona z mej wizyty (jeszcze dziś piękna, przypomina pnią z Czosnowskich Pinińską⁶⁷, w ogóle ma coś z królowej, nie tak majestatyczny, ale dystyngowany i poszanowanie wzbudzający wygląd, ale już na matronę zakrawa; włosy ma jednak jeszcze zupełnie czarne – jeśli nie farbowane, co nieprawdopodobne – jedno oko cokolwiek w bok patrzy, ale nie zryje oczywiście; w całej postaci jakby ogromne znużenie i apatia, rozgoryczenie krańcowe; gdyśmy siedli do stołu, narzekała na zimno, co prawda zdaje się, że jeździli samochodem do Nyon. Serdeczna dla swoich, całuje ich często, w ogóle się tam wszyscy pieszczą, każdują [sic]. –

Pytałem, czy może trzeba przyśpieszać Legendę w kulminacyjnym punkcie, mówiąc, że tak słyszałem Bischoffa (?) grającego w Konserwatorium; przyznał mi rację, że to trzeba grać triumfalnie raczej.–

Gdyśmy jeszcze stali przy fortep[ianie], spytał mię, czym dawał lekcje fortepianu; gdym zaprzeczył, spytał: „dlaczego?”. Nie wiedziałem, co rzec, po namyśle powiedziałem: „Nie miałem sposobności, i nie wiem, czy stoję na takiej wyżynie, aby móc uczyć”, a P. z ruchem zniecierpliwienia: „Ale Panie, mało jest nauczycieli muzyki, którzy tyle umieją, co Pan”. Przeszedł na środek salonu, zapalił papierosa (parę razy potem w czasie rozmowy wypluwał żdziebelka tytoniu, co mnie trochę dziwiło, gdyż stał blisko), ja spytałem, czy biegłość moja jest dostateczną, na co on przytaknął, dodając, że „może pan wszystko grać. Tylko nie wiem, jaka jest pana wytrzymałość”; ja zacząłem go objaśniać, że mimo iż muzykę od dziecka kochałem, jednak nigdy nie poświęcałem jej dużo czasu, nawet u Leszet[yckiego] będąc, nie grywałem ponad 2 godz. dziennie, bo studia uniwers[yteckie] i słabe zdrowie mi nie pozwalały. Spytał mię, czy mam stopień uniwers[ytecki], i czy to „doktor muzykologii” się nazywa; ja wytłomaczyłem, że to „doktor filozofii” się nazywa i korzystając ze sposobności, powiedziałem „jeśli P[an] Prez[ydent] pozwoli, to będę tak śmiałym ofiarować moją dysertację”. „A, to już ją pan drukował?”–

Pytał o zdrowie, co mi dolega; ja odrzekłem, że żołądek mam b[ardzo] słaby (na co on się skrzywił na znak, że to wielka przeszkoda) i że często się przeziębiam. Przystąpił do nas ks. T.; P. mu powiedział, że gra moja jest dobrą, „mais'il (ja, czy „le jeu”⁶⁸) est frêle”⁶⁹ (poprzednio powiedział mi, że jest w grze mojej „zniewieściałość”, brak pewności siebie, na co ja: „tego mi w ogóle brak”); a potem, że nie ma w niej „vigueur masculine et enthousiasme

67 Antonia z Czosnowskich Pinińska (ok. 1850–1943), pierwsza żona hrabiego Mieczysława Pinińskiego, literata, polityka, posła na Sejm Krajowy i do austriackiej Rady Państwa, działacza m.in. Towarzystwa Oświaty Ludowej we Lwowie w l. 1884–1902.

68 *gra* (fr.)

69 *ale on jest słaby* (fr.)

juvenile⁷⁰. Ks. T. zwrócił uwagę, że jestem wąski w piersiach, a ja, że nie mam mięśni; na co P., robiąc ruchy rękoma, wskazywał, że trzeba się gimnastykować, a gdy ks. T. się dziwił, zaczął mówić, że pojęcia nie ma, jakiego nakładu energii i siły mięśniowej, fizycznej nawet wymaga kariera pianisty⁷¹. Tutaj długo stojąc w trójkę, słuchaliśmy jego rozmowy i nigdy nie zapomnę tych chwil. (Ubrany był w czarne ubranie (marynarka), dobrze sprószone, ze swym wykładanym kołnierzem niskim, trochę strzępiącym się, z białą dość niedbale zawiązaną krawatką, którą mu pni P. nawet poprawiała; manszety ze spinkami starego systemu⁷², na rękach nawet obrączki, zdaje się, nie miał; gdy grał, obserwowałem te ręce, nie mogę powiedzieć, aby ładne były, palce raczej krótkie, ale mięsista dłoń i palce; kształtem przypominała ta ręka raczej rękę Leszetyckiego (tylko mniej biała i pieszczona) niż np. Szopena o długich palcach. W ogóle coś w całej postaci i w oczach przypominało mi Leszetyckiego, bo P. jest raczej krępy niż wysoki, dobrze zbudowany, silny, trochę ku otyłości się mający, brzusek trochę wystaje; włosy rzadkie, ale jeszcze nie łysy; ks. T. i pna T. zauważyli, że musi farbować włosy, dawniej był już zupełnie siwy, a teraz blond; wąsy i „capek” pod dolną wargą rudawe. Rysy grube, ale profil jeszcze dziś piękny, głowa jakby lwa chwilami, a spojrzenie orła, o ile powiek nie spuszcza na nie, kiedy to spojrzenie staje się mgliste, zamysłone, w dal nieokreśloną puszczane.–

(W pierwszej chwili gdy go spostrzegłem wchodzącego do salonu, przypomniał mi bardzo ks. Bilczewskiego⁷³; przyznając też rację Alfowi [Bronarskiemu – M.S.], że Jul[iusz] Kleiner⁷⁴ też jest podobny do P.) – O tej karierze pianisty szeroko mówił; jakby robotnikowi kazał przez 2 godziny podnosić maximum ciężaru, jaki udźwignąć może, to taką samą pracę wykonuje pianista; fortepian to „terrible instrument”, więcej niż każdy inny wymagający energii. W dodatku na koncercie pianista wie, że ma przed sobą zbiór ludzi, z których każdy „quête s’il n’y aura pas

70 *męskiego wigoru i młodzieńczego entuzjazmu* (fr.)

71 W cytowanych już wyżej literackich szkicach Lydii Opieńskiej-Barblan znajdujemy na temat tężyzny fizycznej Paderewskiego taki oto ustęp: „Każdy wirtuoz, który chce robić karierę koncertową, musi być siłaczem». Paderewski często powtarzał to zdanie. I wiedział o czym mówi. Znał to z własnego doświadczenia. Już jako dziecko ćwiczył chodzenie na rękach i wdrapywanie się na drzewa. Kiedy jego starsza siostra wołała go, aby grać z nim sławne [utwory] na cztery ręce (*Norma i tutti quanti*), chłopiec szybko schodził z topoli lub z jabłunki, gdzie się chował, potem wchodził triumfalnie do pokoju, z nogami i tułowiem w górze, unoszonym przez jego żelazne nadgarstki i stalowe palce. Później były lekcje boksu pobierane u światowej sławy mistrza [Armanda] Cherpilloda. Każdego dnia, niezmordowanie, Paderewski wykonywał ćwiczenia gimnastyczne”, zob.: L. Opieńska-Barblan, *Moc i kruchość*, s. 102.

72 Właśc. *manchette* (fr.) – oznaczają mankiety, ale tylko w odniesieniu do nogawek spodni, tak więc Bronarski, który miał na myśli rękawy koszuli, użył tego terminu błędnie. Co do spinek, być może chodziło o zapięcia wykonane ręcznie jako oryginalne i kosztowne przedmioty jubilerskie, w przeciwieństwie do spinek wykonywanych masowo na maszynach skonstruowanych po raz pierwszy na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku. W kształcie i z prostym mechanizmem, z jakim funkcjonują do dziś, spinki pojawiły się dokładnie w roku wizyty Ludwika – 1924, dzięki patentowi niejakiego pana Boyera, zob. np.: <https://zubiro.com/blog/historia-spinek-do-mankietow>, dostęp 22 II 2024.

73 Józef Bilczewski (1860–1923), arcybiskup, profesor teologii, wykładowca na Uniwersytecie Lwowskim, w roku 1900 rektor tej uczelni. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, Wiedeńskim, a także w Rzymie i Paryżu m.in. teologię i archeologię starochrześcijańską. Podczas walk polsko-ukraińskich wraz z grekokatolickim biskupem Andrzejem Szeptyckim prowadził działalność na rzecz zakończenia konfliktu. Kanonizowany w roku 2005.

74 Juliusz Kleiner (1886–1957), historyk literatury polskiej. Na Uniwersytecie Lwowskim uzyskał doktorat z polonistyki i germanistyki, studiował też filozofię; kontynuował studia w Niemczech i Francji. Był profesorem na Uniwersytecie Warszawskim i Jana Kazimierza, a po II wojnie światowej na KUL-u i Uniwersytecie Jagiellońskim.

de défaillance physique ou morale⁷⁵; wirtuoz musi za każdym razem zdobywać publiczność; rozpoczynający musi walczyć, by ją sobie podbić, później – aby ją [sic] nie... stracić, co jeszcze trudniejszym jest, bo początkujący wie, że jeśli nie zdobędzie dziś, to „le lendemain ou le surlendemain”⁷⁶, ale stracić można za każdym razem. Jakoś w związku z tym, co mówił o nakładzie energii, jakiej musi wydobyć ze siebie wirtuoz, i w związku z radą mnie udzieloną, abym siłą woli uzupełniał czy poprawiał braki fizyczne, zaczął mówić o sobie. „Moi j’avais un ennemi implacable, que je n’arrive jamais a maitriser, c’est le courant d’air! Quand il y avait du courant d’air, c’était fini”⁷⁷. W czasie wojny, przez 5 1/2 lat nie dotknął klawisza, tak był zajęty od 1/2 9 rano do 3 w nocy, że nawet nie odczuwał braku muzyki; teraz gdy „les circonstances m’ont obligé”⁷⁸ podjąć na nowo karierę wirtuoza, postanowił walkę stanowczą wypowiedzieć przeciagowi, trenował się (poprzednio utrzymywał całą armię osób, które miały pilnować drzwi – „je pouvais me permettre ce luxe”⁷⁹!) „Mes deux dernières tournées en Amérique étaient remarquables surtout a ce point de vue”⁸⁰. Wszelakoż na 3–4 koncertach już nie potrafił opanowywać się pod tym względem; widocznie zapasy energii nagromadzonej w „subconscience”⁸¹ wyczerpały się; trzeba będzie gromadzić – „un nouveau capital”⁸²! Na podziw jego siły woli, który ks. T. wyraził, i na uwagę, że to „autosuggestion” oddziaływała, P. potwierdził, dodając, „C’est Coué; c’est un grand homme”⁸³ (zrobił w liaison⁸⁴ błąd, wymówiwszy d w grand, lecz zaraz się poprawił na „grand” homme”; przy obiedzie poprawił się z 10 milles hommes, na 10 mille hommes⁸⁵); żona ofiarowała mu książeczkę Coué’go, w której P. znalazł popularną teorię tego, co on sam zastosował w praktyce. Na moją uwagę, że w naszym narodzie brak jest takiej wytrwałej, do celu uporczywie zmierzającej energii, potaknął mi i zaczął szeroko mówić, jak to Polacy tylko spoczywać radzi, a zdobywać, walczyć i pracować nie chcą; jako przykład „typique entre tous”⁸⁶ przytoczył sprawę gdańską!

(Mówił P. że to, co się zdobywa jednym gwałtownym wysiłkiem woli, to nigdy nie trwa, tylko [to,] co powolną pracą.)

Polacy, którzy nigdy o Gdańsk się nie troszczyli, którym on się [nie] należał ani z historycznych, ani z etnograficznych zasad, otrzymali w nim awantazę większą niż się spodziewać mogli (co było pro domo sua!), ale narzekają, że „l’affaire a ete malmenée”⁸⁷, że trzeba im Gdańską bez zastrzeżeń; a nic nie robią, aby zyskać sobie ludność, lecz przeciwnie – Niemcy korzystają z nieudolnej polityki polskiej i wywołują coraz większy rozstrój w sprawach gdańskich.–

Dziwią się Polacy, że nic albo źle pisze się w prasie zagranicznej o Polsce, podczas gdy przeciwnie jest z Czechami. Ale Czesi wiedzą, że prasę trzeba przekupywać, Polacy tego nie

75 śledzi, czy nie zdarzy się fizyczna lub moralna porażka (fr.)

76 następnego dnia albo pojutrze (fr.)

77 miałem nieprzejednanego wroga, którego nigdy nie mogłem opanować – to przeciąg. Kiedy był przeciąg, to koniec (fr.)

78 zmusiły mnie okoliczności (fr.)

79 mogłem sobie pozwolić na ten luksus (fr.)

80 moje dwie ostatnie trasy koncertowe po Ameryce były niezwykle, zwłaszcza z tego punktu widzenia (fr.)

81 w podświadomości (fr.)

82 nowy kapitał (fr.)

83 to Coué; to wspiały człowiek (fr.)

Émile Coué (1857–1926), francuski farmaceuta, psycholog i psychoterapeuta, autor publikacji *Samoopanowanie poprzez świadomą autosugestię* (1922).

84 łączenie międzywyrazowe (fr.)

85 10 tysięcy mężczyzn (fr.)

86 typowy dla wszystkich (fr.)

87 sprawa została źle załatwiona (fr.)

chcą, lecz wymagają, żeby o ich „beaux yeux”⁸⁸ ełoże⁸⁹ prawiono. Nic dziwnego też, że gdy w S.d.N. [Société des Nations]⁹⁰ wystąpi na mównicę pan, który mówi „un français nègre”⁹¹: „il faut que la Chine pisse, que l’Angleterre pisse... il faut que tout le monde pisse, cela veut dire «puisse!»”⁹² – albo gdy powie frazes jak ten (tu zacytował jakieś nonsensowne zdanie widocznie z mowy Benesa⁹³), to w prasie wszyscy sławią go jako wielkiego mówcę. To wszystko mówił z wielkim rozdrażnieniem w głosie; a gdy ks. T. rzucił jakieś „to smutne”, on powiedział „c’est tragique”⁹⁴; z wielkim oburzeniem cytował też fakt, że rząd robi oszczędności tam, gdzie robić ich nie wolno, np. za przechowanie zwłok Sienkiewicza przez 8 lat parafia Vevey nie domaga się żadnego wynagrodzenia, mimo to stanęło na tym, że otrzyma 1000 fr., a teraz rząd pisze do posła [Jana Modzelewskiego – M.S.], aby się starał o darowanie i tej sumy i uprosił u rządu szwajc[arskiego] wolny transport; P. uważa, że brak jest u nas wszelkiej godności narodowej. – (Co do prasy, to „aussi longtemps que j’étais la, je donnai de l’argent”⁹⁵ i o Polsce pisano; panegiryków na siebie pisać „j’ai défendu”⁹⁶.)

(Gdym po jego uwagach o ciężkości kariery wirtuozowskiej zwrócił uwagę, że „d’autre part ca doit donner des joies inouïes”⁹⁷, on przyznał, że to daje „satisfactions”⁹⁸, ale ograniczone.) (Gdy przy stole ks. T. dziwił się, że Polska dała się tak łatwo „socialiser”⁹⁹ – za rządów Moraczewskiego¹⁰⁰, choć nie była do tego „prépare”¹⁰¹ – P. wyrażał przypuszczenie: „je crois qu’elle ne l’est pas encore”¹⁰².)

W czasie naszej rozmowy 2 razy przyszła pni Wilk. i powiedziała P-mu, że ktoś oczekuje go w jego pokoju; on ciągle mówił „je vais, je vais”¹⁰³, ale rozmawiał dalej; wreszcie uroczyście się pożegnał z ks. T. i ze mną, wyszliśmy razem do hallu, ja mu wręczyłem tezę (z dedykacją „Jaśnie Wielm[oznemu] Panu Prez[ydentowi] I.J. Paderewskiemu w hołdzie – autor”); egzemplarz oprawny w ciemnozielone płótno), usprawiedliwiając się, że musiałem ją po niem[iecku] wydać, bo prof[esor] [Peter] W[agner] wykłada po niem[iecku]. P. dziwił się, że w Genewie po niem[iecku], na co wytłumaczyłem, że to we Fryb[urgu], zaczął ją przeglądać. Uprzejmie pożegnał [się] raz jeszcze; powiedziałem mu, że to będzie dla mnie jeden z najpiękniejszych dni w życiu. Poprzednio, w okresie „grania”, zachęcał mię, abym jeszcze kiedy przyjechał, że on mi da wskazówki, na co ja „że nie będę miał odwagi”; też do ks. T.

88 *pięknych oczach* (fr.)

89 *éloge* (fr.) – pochwały, komplementy, panegiryki.

90 Liga Narodów.

91 *uproszczoną, prymitywną francuszczyzną* (fr.)

92 *Chiny muszą się odlać, Anglia musi się odlać... każdy musi się odlać, to znaczy „może!”* (fr.) (ironicznie o złej wymowie formy czasownika *pouvoir* (móc) brzmiącej fonetycznie jak forma czasownika o wydzwiku wulgarnym *pisser*)

93 Edvard Beneš (1884–1948), czeski polityk, wieloletni członek parlamentu czeskosłowackiego, w l. 1918–35 był ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji, w l. 1921–22 premierem, a w l. 1935–38 oraz w l. 1940–45 (na uchodźstwie) prezydentem kraju. Z wykształcenia był prawnikiem – w Paryżu zdobył doktorat z nauk prawnych i habilitację w zakresie filozofii.

94 *to tragiczne* (fr.)

95 *dopóki tam byłem, dawałem pieniądze* (fr.)

96 *zabraniałem* (fr.)

97 *z drugiej strony musi dawać niesłychaną radość* (fr.)

98 *zadowolenie* (fr.)

99 *socjalizować* (fr.)

100 Zob. przyp. 46.

101 *przygotowana* (fr.)

102 *myślę, że jeszcze nie jest* (fr.)

103 *idę, idę* (fr.)

powiedział to samo; z ks. T. rozmawiał przy rozstaniu na uboczu; po cichu, wobec czego ja się usunąłem do salonu; jak mi ks. T. powiedział potem, że P. powiedział mu, że moja gra „va au coeur”¹⁰⁴, a na pytanie, czy mógłbym myśleć o karierze wirtuozowskiej, powiedział, że b[ardzo] dobrze, ale że się obawiałby o moje zdrowie. A gdy ja mu jeszcze w salonie dziękowałem, powiedział, że chętnie to robi dla rodaka, a zwłaszcza że go ks. T. („notre cher ami”¹⁰⁵) o to prosił. Gdy zaś już odchodziliśmy od fort[epianu], ja, korzystając, że nikt nie widzi, chciałem go pocałować w rękę, on stanowczo się obronił, wołając „Ale... dziecko!...”; było to mu jednak widocznie przyjemne.–

Teraz nowy akt: panie zebrały się iść do parku; ks. T. wskazał mi klozet (nie porcelanowy, ale drewniany), po czym i ja przyłączyłem się; pni Wilk. też dała się namówić, poszliśmy więc: pni P., pni W., ks. T., pna T., a potem i owa panna z Warszawy (miła, trochę utykająca, inteligentna, b[ardzo] dobrze mówiąca po franc[usku] i ang[ielsku]). Pni P. wzięła duży różowo ubrany kapelusz i płaszczyk granatowy, białe rękawiczki; park chyba większy od Rotszyldowskiego¹⁰⁶, duże trawniki i wspaniałe drzewa (nawet jeden gatunek szpilkowy w 3 egz[emplarzach], jedynych podobno w Szwajcarii), m.in. śliczna lipa przed domem, a niedaleko wspaniały cedr. Zeszliśmy do części, gdzie kury się hoduje, porządek wielki, choć jeden tylko „volière”¹⁰⁷, kur dużo, podobno wspaniałe okazy i nowe rasy (np. duże silne koguty, które są czarne w Chinach, święte ptaki, tutaj po długim krzyżowaniu na białe przemienione; inne znów drobne jak gołębie, nakrapiane, albo w „pantalonych”, piórkach dużych u nóg; nawet 3 młode łabędzie; rzuciła pni P. ziarno, które niosła pna X. Pni P. swym bolesciwym, nonszalansowym [sic] głosem dawała objaśnienia, mówiła, że ma „ambition des concours”¹⁰⁸, pokazywała część dyplomów (na ostatnią nagrodę dostała złoty medal [Société nationale] d’acclimatation¹⁰⁹, nagroda, którą się rozdaje tylko co 2-gi rok. Potem do baranów poszliśmy (dar admirała, który dla Argentyny to zrobił, „ce qu’a fait mon mari pour la Pologne”¹¹⁰;

104 *trafia do serca* (fr.)

105 *nasz drogi przyjaciel* (fr.)

106 W połowie XIX w. Adolphe Carl von Rothschild kupił posiadłość w Pregny nad Jeziorem Genewskim. Wybudowany na tym terenie pałac wg projektu Josepha Paxtona otoczony był wielohektarowym parkiem z oranżerią, ptaszarnią, ogrodami zimowymi i szklarniami. Od 1907 r. właścicielem posiadłości był Maurice de Rothschild, a od 1920 r. w zamku Pregny odbywały się posiedzenia Ligi Narodów.

107 Woliera, pomieszczenie dla ptactwa.

108 *ambicje konkursowe* (fr.)

109 Początkowo jako Société zoologique d’acclimatation, towarzystwo założone przez Izzydora Geoffroya Saint-Hilaire’a ukonstytuowało się w 1855 roku. Jego celem było przyczynianie się do wprowadzenia, adaptacji do warunków lokalnych i udomowienia różnych gatunków zwierząt jako ras użytkowych lub ozdobnych oraz do doskonalenia i rozmnażania ras nowo wprowadzonych i udomowionych. Towarzystwo z czasem rozszerzyło swój program na rośliny.

110 *co mój mąż zrobił dla Polski* (fr.)

Prezydentem Argentyny w roku 1900, kiedy Paderewski odbył tam krótkie tournée, był Julio Argentino Roca (1843–1914, na czele państwa stał dwukrotnie, w l. 1880–86 i 1898–1904). Znany z kontrowersyjnych decyzji dotyczących walki z rdzennymi mieszkańcami regionu, ale utożsamiany także z okresem szybkiego rozwoju gospodarczego kraju napędzanego przez wspieranie europejskiej imigracji na dużą skalę, budowę kolei i dynamicznie rozwijający się eksport produktów rolnych. Paderewska tak wspominała podróż do Argentyny: „Spotkaliśmy wiele ciekawych osób, i zawarliśmy przynajmniej jedną prawdziwą przyjaźń z eksprezydentem Argentyny, Rocą, którego śmierć kilka lat później wielce zasmuciła mego męża. To właśnie Roca zabrał nas do swojej posiadłości w Pampas, gdzie Paderewski po raz pierwszy zobaczył hodowlę bydła na prawdziwie wielką skalę. Owce, które obecnie posiadamy w Szwajcarii, są bezpośrednimi potomkami tych, które podarował nam Roca”, zob.: Helena Paderewska, *Wspomnienia 1910–1920*, opr. i przypisy Maciej Siekierski, przekł. Ludmiła Bachurska, Warszawa 2015, s. 61.

przedtem były inne darowane przez króla angielsk[iego], ale zdegenerowały się zupełnie). Te panie dawały chleba z cukrem barankom, które mieszkają w chatce zakopiańskiej z żurawiem obok. Pni W. wróciła się przyrzadzić herbatę. My powoli wracaliśmy, zbieraliśmy kasztany jadalne, wreszcie poszliśmy do cmentarza psów, pod grupą wspaniałych drzew, ogrodzone 6–7 mogiłek z tablicami marmur[owymi], na nich napisy „Manon”, „Quennie”, „Pompon” (47-letni kucyk, „la plus grande joie de la vie”¹¹¹ syna pni Pad., tego co umarł zdaje się¹¹²); na mogiłkach kwiaty, przykryte siatką przed ptakami. Pni P. b[ardzo] melancholijna, tłumaczyła się, że nie rozumie, dlaczego zwierzęta, które były naszymi przyjaciółmi, ma się wyrzucać na śmiecie; spytała mię: „Pan się nie gorszy?” – „Wcale nie, proszę pani prezydentowej, tylko sobie myślę, że się w ten sposób ból ponawia i przedłuża”. „To prawda”. Scena była mimo wszystko komiczna.–

Pogoda wciąż cudowna, najmniejszego wietrzyku, góry sabaudzkie zamajaczyły, ale Mont Blanc nie widzieliśmy (mówiła pni P., że Baedeker pisze, że najpiękniejszy widok na Mont Blanc mają pp. P. w Riond-Bosson).

Wróciliśmy do sali jadalnej, gdzie na klatce z zielone papugi gryzły jakieś orzechy. Pni W. przyrzadzała herbatę, obok niej siadł ks. Tachet, dalej pni P. i ów Anglik, po drugiej stronie ja na miejscu Paderewskiego, obok mnie po pr[awej] r[ęce] owa panna, po lewej pna T. Ciastka skromne, ale dobre. Wywiązała się dyskusja relig[ijna]. Ks. T. był wzięty w 2 ognie; pni W. wciąż przeciw Opatrzności podnosi zarzuty („Elle se dispute personnellement avec la Providence”¹¹³, powiedział w czasie obiadu Paderewski), głównie z pow[odu] cierpienia; pni P. też ma wątpliwości co do cierpienia u zwierząt, a potem występowała przeciw Staremu Testam[entowi] jako Księdze Świętej mimo tylu zbrodni, o których mówi; zwłaszcza Abrahama nie może usprawiedliwić, historia Judyty też jest dla niej wcale nie świętą. Ks. T. bronił jak mógł, z taktem, w miarę, ale stanowczo. Zachwyca się pni P. książką Papiniego o Chrystusie¹¹⁴: żadna książka nie uczy tak kochać Chrystusa, modlitwa na końcu jest śliczna; pni P. stawia tę książkę wyżej niż Ewangelię! O mężu mówiła, że nie można goręcej kochać Chrystusa niż on, że modli się tak gorąco, jak dziecko, jak człowiek średniowiecza, ale Starego Testamentu też nienawidzi, a św. Pawłowi zarzuca, że zrobił z Chrystusa Żyda.–

Szczerłość, z jaką te panie mówiły o swych trudnościach we wierze, tkliwość serca, jaką wykazują na myśl o cierpieniu ludzi i zwierząt (pni P. rozwiązuje problem cierpienia u zwierząt, przyjmując, że one będą miały też „leur petit ciel”¹¹⁵), ujęły pna [ks.] T., mimo że taki „ortodocs”, zachwyca się nimi, że są „délicieuses”¹¹⁶.–

111 *największa radość życia* (fr.)

112 Nie chodziło o Wacława Ottona Górskiego, syna Heleny Paderewskiej z pierwszego małżeństwa z Władysławem Górskim, lecz o jej pasierba, syna Ignacego Jana Paderewskiego, Alfreda, który w dzieciństwie zachorował na porażenie dziecięce (polio) i przeżył zaledwie dwadzieścia jeden lat (zm. w 1901 r.). Był niezwykle inteligentny i wrażliwy, ale nie mógł chodzić. Na co dzień poruszał się w wózku, ale też małą bryczką. Lydia Opieńska-Barblan tak to wspominała: „W piękną pogodę zasiadał w ślicznym małym powozie ciągniętym przez konika pony i odbywał przejażdżki wokół parku [wokół willi Riond-Bosson]. Czasami w tym rymsztunku udawał się do miasteczka [Morges]. Dzieci podziwiała ten czarujący zaprzęg, marzyły o nim. Nie wiedziały, że same posiadały najlepszy środek transportu, swoje mocne nóżki, natomiast ten, któremu prawdopodobnie zazdrościły, nie mógł ni biegać, ni podskakiwać, nie mógł nawet chodzić, tak jak one”, zob.: L. Opieńska-Barblan: *Moc i kruchość*, s. 110.

113 *osobiście spiera się z Opatrznością* (fr.)

114 Giovanni Papini: *Storia di Cristo*, Firenze: Vallecchi, 1921, pierwsze wydanie polskie pt. *Dzieje Chrystusa*, Kraków–Warszawa 1922.

115 *ich małe niebo* (fr.)

116 *zachwycające, rozkoszne* (fr.)

O 6ej wstaliśmy; przy pożegnaniu pni P. wyraziła nadzieję, że mnie jeszcze ujrzą, ale cały czas była b[ardzo] chłodną dla mnie, dopiero gdy już automobil miał ruszać, dwa razy serdecznie zapraszała, aby w niedzielę kiedy znów do nich zawitać, że od 2-jej oczekują zawsze, że trzeba Polakom garnać się. (Gdyśmy mieli wsiadać, pokazało się, że szofer dopiero za chwilę ma nadejść, więc nie chcąc wychodzić na chłód, rozmawiałem jeszcze z pną X. i ów Anglik stał też. Nie spostrzegłem, że szofer już jest i że ks. T. i pna T. wsiadają, aż pni Wilk. zawołała na mnie: „A młodzieniaszek?”.)

Zajechawszy przed kościół w Morges, pna T. spostrzegła się, że zostawiła szal, musiał szofer się wrócić; chwilę byliśmy w kość[iele], a potem na esplanadzie nad jeziorem, czekając na proboszcza, który odwiedził proboszcza Morges, ks. Pietet, któremu mnie przedstawił, gdy wychodził od niego. Czekając na okręt, którego zbliżanie się słycać było wśród idealnej ciszy, z rozrzewnieniem oglądaliśmy wschód księżycy wspaniały, w pełni. Na okręcie jechaliśmy w salonie, ks. T. mówił brewiarz, pna T. haftowała, ja gazetę czytałem, a potem dzieliliśmy się wrażeniami. Komentując je, ks. T. b[ardzo] kontent z wizyty, podśpiewywał sobie; mówił, że P. mówił mu „beaucoup de bien”¹¹⁷ o mnie, a potem, gdyśmy się już żegnali przed Curie¹¹⁸ (w rękę go pocałowałem, dziękując za wielką usługę, jaką mi oddał i za przyjemność), powiedział mi, że „vous m’avez fait l’honneur”¹¹⁹. Dopytywał się, czy bym nie chciał dać koncertu w Genewie; on, znając Henna [?], mógłby z nim pomówić; ja powiedziałem, że nie mam sił i czasu na to; że jestem jednak do Jego dyspozycji dla konc[ertów] dobroczynnych. Okręt jechał od 7ej do 9ej, o ½ 10ej byłem w domu. Alf nadszedł później, z Koncertu organ[owego] [nieczyt.]. Szerokie opowiadanie; położyłem się ok. 12ej, od 5ej rano nie spałem z podniecenia. Bardzo byłem zadowolony z odbycia tej wizyty i z jej przebiegu; nade wszystko z tego, że ks. T. nie wyrządziłem przykrości, gdyby mi się było nie udało. Dzięki Ci Boże!! Gdym mówił pacierz, Mamusia, już mając się kłaść, w swym nocnym stroju przysłała podziękować Bogu za tę łaskę; tak to było miłe.–

Obserwowałem sposób grania u P-go, palce wciska głęboko w klawisze, jakby ciasto mieścił, albo jakby mu one lepiły [sic] do klawiszów; podczas gdy ja więcej powierzchownie i non-legato palcami przebieram.–

Byłem cały czas b[ardzo] opanowany i nie-czerwony, raczej – zapewne błądy przy graniu.–

P. nie wygląda na starannego w ubiorze; ruchy ma już „tatusiowate”; myślałem, że w twarzy, postaci i ruchach jest więcej poetycznego, idealnego pierwiastka, tymczasem raczej przebija się w nich więcej siły i energii, zwłaszcza w fałdach na czole.–

Uczy się teraz po hiszpańsku, w Morges, w pokoju probostwa, gdzie się schodzi z nauczycielem; tak mi mówił ks. T.– Mówi ks. T., że „ce n’est pas une maison dans laquelle l’ordre regne”¹²⁰; narzekała pni Wilk. przed nim, że rano śniadanie każdy pija o innej porze, jedni u siebie, drudzy w Sali jadalnej, do południa to trwa; déjeuner (lunch) odwleka się, czasem się czeka do 2ej, a P. dopiero każe oznajmić, że się będzie kąpać! Z myciem naczyń też kłopot, jedno „repas”¹²¹ się ledwo skończy, drugi się zaczyna.–

Dziękując P-mu przy fortepianie, powiedziałem, że się będę starał zastosować do jego wskazówek, i że każdą nutkę głęboko w sercu starałem się zachować.– W lirycznych, szczególnie przejmujących momentach, Pad. potrząsa głową, grając; a gdy gra accelerando, słychać przyspieszony oddech, jakby chrapanie, charakteryst[yczne] dla wielu pianistów.– Pna T. obserwowała P-go, jak grałem; z pocz[ątku] podobno zupełnie był obojętny, ale w miarę

117 *dużo dobrego* (fr.)

118 Siedziba kościoła i diecezji rzymskokatolickiej w Genewie przy Rue de Granges.

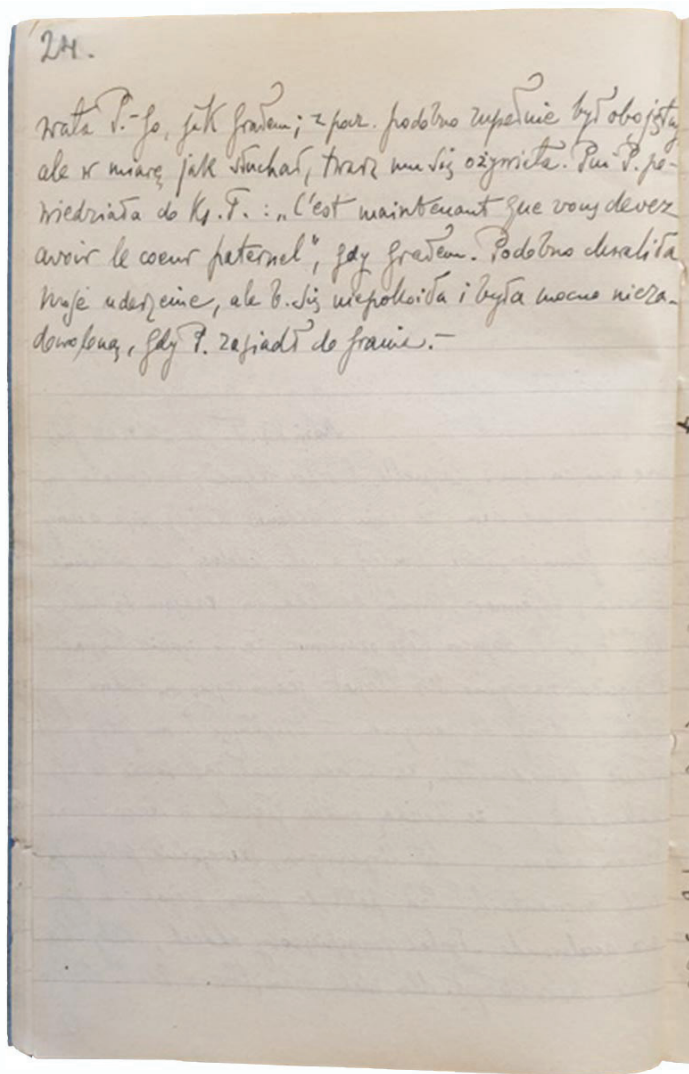
119 *uczyniłeś mi zaszczyt* (fr.)

120 *to nie jest dom, w którym panuje porządek* (fr.)

121 *posiłek* (fr.)

jak słuchał, twarz mu się ożywiła. Pni P. powiedziała do ks. T.: „C'est maintenant que vous devez avoir le cœur paternel”¹²², gdy grałem. Podobno chwaliła moje uderzenie, ale b[ardzo] się niepokoiła i była mocno niezadowolona, gdy P. zasiadł do grania.–

[W tym miejscu relacja została nagle zakończona.]



Il. 3. Zakończenie relacji Ludwika Bronarskiego z wizyty w Riond-Bosson, PMK-ARB, teczka nr 20
Twórczość literacka, poz. 34, s. 24

¹²² *nadszedł czas, abys miał ojcowskie serce* (fr.)

BIBLIOGRAFIA

- Chechlińska, Zofia. „Bronarski Ludwik”. W: *Encyklopedia Muzyczna PWM*, red. Elżbieta Dziębowska. T. 1, 426–427. Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1979.
- Drozdowski, Marian Marek. *Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Interpress, 1981.
- Florkowska-Frančić, Halina. *Między Lozanną, Fryburgiem i Vevey. Z dziejów polskich organizacji w Szwajcarii w latach 1914–1917*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”, 1997.
- Historia spinek do mankietów*, <https://zubiro.com/blog/historia-spinek-do-mankietow>, dostęp 22 II 2024.
- Ignacy Jan Paderewski*, red. Kazimierz Roman Czekaj Haag. Bazylea: Międzynarodowe Towarzystwo Muzyki Polskiej im. I.J. Paderewskiego, 2010.
- Ignacy Jan Paderewski. Listy do ojca i Heleny Górskiej (1872–1924)*, opr. Małgorzata Perkowska-Waszek, red. Małgorzata Sułek, Justyna Szombara. Warszawa: Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, 2018.
- Kiper, Daniel, Justyna Łukaszevska-Haberkowa. „Ludwik Bronarski w świetle swoich Dzienników przechowywanych w Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Marly”. *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne* 104 (2015): 93–100.
- Kiwerska, Jadwiga. „Wilsonowska koncepcja bezpieczeństwa i rozbrojenia”. *Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica* 17 (1983): 27–46.
- Obchód setnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina i Pierwszy Zjazd Muzyków Polskich we Lwowie 23 do 28 października 1910*. Lwów: Zienkowicz i Chęciński, 1912.
- Odezwa wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków*, <https://histmag.org/Odezwa-wielkiego-ksiecia-Mikolaja-Mikolajewicza-do-Polakow-9888>, dostęp 28 VII 2023.
- Opińska-Barblan, Lydia. *Moc i kruchość*, przekł. Anna Rydz, red. Małgorzata Sieradz, Jacek Sygnarski. Fryburg: Fundacja Archivum Helveto-Polonicum, 2024.
- Opiński, Henryk. *I.J. Paderewski. Ojczyzna i Sztuka*, red. Joanna Cywińska-Rusinek. Fryburg: Fundacja Archivum Helveto-Polonicum, 2018.
- Paderewski, Ignacy Jan. *Pamiętniki*, spisała Mary Lawton, przekł. Wanda Lisowska, Teresa Mogielnicka. T. 2, Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1971.
- Papini, Giovanni. *Storia di Cristo*, Firenze: Vallecchi, 1921.
- Perkowska, Małgorzata. *Diariusz koncertowy Paderewskiego*. Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1990.
- Perkowska-Waszek, Małgorzata. „Rodzina i krewni Ignacego Paderewskiego w świetle dokumentów”. W: *Ignacy Jan Paderewski*, red. Kazimierz Roman Czekaj Haag, 124–137. Bazylea: Międzynarodowe Towarzystwo Muzyki Polskiej im. I.J. Paderewskiego, 2010.
- Perkowska-Waszek, Małgorzata. *Testament Ignacego Jana Paderewskiego – fakty i mity*, <https://paderewski.muzykologia.uj.edu.pl/documents/37090005/87723632/O%20testamencie.pdf>, dostęp 24 I 2024.
- Piekarski, Michał. „Lwów w roku chopinowskim 1910”, <https://kuriergalicyski.com/lww-w-roku-chopinowskim-1910/>, dostęp 10 X 2023.
- Popis, Jan. „Szkoła Paderewskiego”. W: *Ignacy Jan Paderewski*, red. Kazimierz Roman Czekaj Haag, 70–78. Bazylea: Międzynarodowe Towarzystwo Muzyki Polskiej im. I.J. Paderewskiego, 2010.
- Skowroński, Tadeusz. *Pamiętniki 1915–1939. Student w Szwajcarii. Dyplomata wolnej Polski*. Pruszków: Rachocki i S-ka, 1999.

Wójcik-Keuprulian, Bronisława. *Korespondencja do Szwajcarii. Listy do Henryka Opieńskiego (1925–37) i Ludwika Bronarskiego (1929–38)*, opr., wstęp i komentarze Małgorzata Sieradz. Warszawa: Instytut Sztuki, Polska Akademia Nauk, 2018.

IGNACY JAN PADEREWSKI AT RIOND-BOSSON: LUDWIK BRONARSKI'S ACCOUNT
(BASED ON DIARY FRAGMENTS KEPT AT THE POLISH CATHOLIC MISSION IN MARLY/
FRIBOURG)

The Bronarski archive, kept at the Polish Catholic Mission in Marly near Fribourg (Switzerland), comprises numerous materials related to that family's members, such as official documents, correspondence, manuscripts and typescripts of literary works and academic dissertations, as well as photographs. The archive files also include several dozen notebooks containing Ludwik Bronarski's diaries from the period between 7 October 1914 and 17 November 1937, which prove to be an extremely valuable resource for the study of that pianist-musicologist's last three decades of life. Bronarski was one of the most eminent Chopin experts of his time. His output, though now infrequently quoted, remains relevant and significant.

As the author of this paper has found, the entry for 13 October 1924 comprises more than thirty pages of notes that make up a detailed account of the then still young musicologist's first visit to the Riond-Bosson residence – a several-hour-long meeting with Ignacy Jan Paderewski, his wife Helena, sister Antonina Wilkońska, and a few other persons who were likewise Paderewski's guests on that autumn afternoon at Morges. Bronarski had the opportunity to play in front of Paderewski on that occasion, to receive much-valued advice concerning his piano technique, and listen to conversations in which the Maestro and his wife recalled the major events they had been part of in the preceding years and shared their opinions on various facts and persons mentioned.

The two protagonists of that meeting found themselves at very different stages of their lives in the autumn of 1924. Paderewski's episode of political involvement was principally over, and though he was still a much-admired pianist, the peak years of his spectacular triumphs as a virtuoso were also gradually becoming a thing of the past. For young Bronarski, on the other hand, his main (academic) achievements were only beginning to take shape, whereas as a performer his successes mostly did not extend beyond in the local scene.

The appendix contains Bronarski's full diary notes for 13 October 1924. The paper itself focuses on selected topics from this diary entry and briefly discusses the background, which can shed additional light on the source text itself.

Though Bronarski's notes on his first visit to Riond-Bosson admittedly do not constitute a breakthrough in biographical Paderewski studies and are only one of the many sources for the reconstruction of the would-be eminent Chopin scholar's private and professional life – the emotionally charged, extremely detailed account of that afternoon visit undoubtedly presents these two figures in a new and hitherto largely unknown light.

Translated by Tomasz Zymer

Dr Małgorzata Sieradz, adiunkt w Zakładzie Muzykologii Instytutu Sztuki PAN w Warszawie. Główny obszar jej zainteresowań badawczych to historia czasopiśmiennictwa muzycznego, historia muzykologii polskiej oraz polska kultura muzyczna XIX i XX wieku. Jest autorką monografii *Kwartalnika Muzycznego* (2015), przygotowała edycję korespondencji Adolfa Chybińskiego z Józefem Michałem Chomińskim (2016) i z Ludwikiem Bronarskim (t. I cz. 1 2020, t. I cz. 2 2021, t. II 2022) oraz listów Bronisławy Wójcik-Keuprulian do Henryka Opieńskiego i Ludwika Bronarskiego (2018), a także jest współredaktorem edycji listów Henryka Opieńskiego do Anny Krzymuskiej (Fryburg 2021–) i szkiców Lydii Opieńskiej-Barblan o Ignacym Paderewskim (Fryburg 2024). Przygotowała również i opublikowała (wraz z Tomaszem Chachulskim) edycję *Pieśni* Józefa Elsnera (wyd. w ramach serii Monumenta Musicae in Polonia, 2018).
halina.sieradz@ispan.pl
